

Skoki narciarskie. Po fatalnym upadku na skoczni w Vikersund Kacper Tomasiak wyszedł ze szpitala i wrócił już do kraju **str. 15**



FOT. EAST NEWS

Polska jest zobowiązana do wdrożenia unijnej dyrektywy dotyczącej raportowania luki płacowej. Nowy obowiązek obejmie pracodawców zatrudniających co najmniej 100 osób **str. 10-13**

STREFA
BIZNESU

NOWOŚCI

DZIENNIK TORUŃSKI

Wtorek
24.03.2026

Nr 69 (16963)
Rok LIX

www.nowosci.com.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

HAŁAS PREZYDENT TORUNIA NAWOŁUJE DO KOMPROMISU

Kto ściszy MotoPark? Wojna na petycje

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskappress.pl

„NIE dla hałasu z MotoParku”, „TAK dla driftu na torze MotoPark Toruń” - to hasła przewodnie petycji dotyczących obiektu przy ulicy Łukasiewicza. Prezydent Torunia nawołuje do poszukiwania kompromisu.

Kwestię hałasu pojawiającego się przy okazji wydarzeń organizowanych w MotoParku podjął niedawno Łukasz Broniszewski z Rady Okręgu Bydgoskie. Pretekstem był trzydniowy trening

driftu z minionego weekendu, pod nazwą „Kupa dymu”, czyli jazdy w kontrolowanym poślizgu. Łukasz Broniszewski wskazuje, że problem zgłosili mu mieszkańcy osiedli Brzezina, Bielany, Wrzosa, Bydgoskie Przedmieście i Zieleniec.

„Dlatego powstała petycja w obronie ich prawa do spokoju, zdrowia i odpoczynku” - wyjaśnił Łukasz Broniszewski w mediach społecznościowych.

Petycja została skierowana do prezydenta Pawła Gulewskiego.

W weekend powstała druga, pod tytułem „TAK dla driftu na torze

Motopark Toruń”, a także „NIE dla likwidacji „MotoParku”. Ta petycja też została skierowana do prezydenta Gulewskiego.

- Pewnemu panu przeszkadzają odgłosy prawidłowo użytkowanych pojazdów w bezpiecznie przygotowanym do tego miejscu. Stworzył petycję celem próby zamknięcia MotoParku Toruń. Pokażmy naszą siłę - zapelował Adrian Makoś, jeden z inicjatorów kontrapetycji.

Prezydent Torunia nawołuje do poszukiwania kompromisu w tej sprawie. ©©

Więcej na stronie 5

Chcą odnowić 3878 hektarów lasów w regionie. Zapraszają na konsultacje **str. 6**

Muzeum Twierdzy Toruń zaprasza na spotkanie z historią wojskowości **str. 7**

Zabytkowa kamienica na **Podgórzu** odzyskała blask **str. 4**

Nr ISSN 0137-9259

Nr indeksu 350370



FOT. PIZABAY

Producenci karmy dla psów i kotów zaniżają zawartość białka i tłuszczu **str. 6**

Miasto nie dostało rządowej dotacji na remont Belwederu

Należący do miasta Fort Jakuba od lat stoi pusty, niszczy się, jest zalewany i rozkradany. Miasto wnioskowało do resortu kultury o 3,75 mln zł dotacji na remont dachu i zabezpieczenie zabytku przed dalszą degradacją **str. 3**

Premier Donald Tusk: Polska potrafi twardo negocjować. **Umowa z USA podpisana** **str. 8**

Donald Trump odracza atak na irańskie elektrownie. Powód? Postęp w negocjacjach **str. 9**



FOT. IGZEGORZ OLKOWSKI

W PARKACH, NA SKWERACH I PLACACH ZABAW
Wielkie wiosenne porządki
Miasto zabrało się za wielkie wiosenne porządki. Do naprawy po zimie jest zdecydowanie więcej niż zazwyczaj, ponieważ siarczyste mrozy poczyniły w miejskim krajobrazie solidne straty - **str. 3**

Jutro w „Nowościach” Strona Zdrowia

● Gruźlica to nadal realne zagrożenie. Objawia się nie tylko kaszlem. Jak ją rozpoznać i leczyć? ● NFZ alarmuje: Polacy nie chcą się leczyć w sanatoriach

Janusz Michalczyk



PIEKŁO I NADZIEJA DLA GRZESZNIKA

Grzech ciężki nie musi być ciężki. Sądzę, że to dobra wiadomość dla tych, którzy przed Wielkanocą wybierają się do konfesjonału, a nie są na bieżąco z zasadami spowiedzi. Ciężkość grzechu to jeden z wątków w książce „Kościół, świat, reforma”, która jest zapisem rozmów Anety Kuberskiej z ks. Grzegorzem Strzelczykiem, doktorem teologii i jednym z mądrzejszych ludzi w polskim Kościele. Przypomina on, że grzech jest ciężki nie tylko wtedy, gdy dotyczy „ciężkiej” materii, ale został też popełniony w pełni świadomie i nic nie ograniczało wolności wyboru. Otwiera się pole do dyskusji, bo nawet silny lęk, nie mówiąc już o innych czynnikach, może człowiekowi wykrzywić perspektywę. Dlatego ks. Strzelczyk podkreśla, że ostatnią instancją jest sumienie. Nawet takie postęпки jak aborcja czy eutanazja nie muszą automatycznie oznaczać potępienia. „Jeżeli chrześcijaństwo redukuje się do praktyk mających na celu uniknięcie kary wiecznej, przestaje być radosne” - zauważa Strzelczyk. I dodaje: „Jeśli ktoś orientuje się, że został wkręcony w religijny system manipulowania poczuciem winy, to po prostu się z niego otrząsa”. Te uwagi odnoszą się do sfery relacji intymnych, dotyczą m.in. antykoncepcji i seksu bez ślubu kościelnego, które to zasady są powszechnie ignorowane przez katolików.

Zmiany w sferze obyczajowej są rewolucyjne, nie da się zatrzymać odchodzenia młodego pokolenia od surowej i najeżonej sprzecznościami religii, dlatego uważam, że podejście ks. Strzelczyka jest jedyną szansą dla Kościoła, by zachował jakiś wpływ na wiernych. Moim zdaniem, kilka spraw można od razu położyć na stole. Na przykład spowiadanie małych dzieci nie jest nikomu potrzebne i wyobrażam sobie tę praktykę dopiero przed bierzmowaniem. Wiem, że nauka o sakramentach przypomina stopniem skomplikowania wysyłanie ludzi w kosmos, ale być może w przyszłości da się wiele rzeczy uprościć i w ogóle bierzmowanie stanie się niepotrzebne, bo około 15. roku życia będziemy dopiero chrzcić. Przecież dziś najwięcej uciechy jest wtedy, gdy nawracają się dorośli. Oni mają szansę zrozumieć, czym jest grzech, ciężki lub lekki.

A poza tym sądzą, że straszenie piekłem albo pusta gadanina o dążeniu do czystości raczej śmieszają i irytują niż budzą dojrzałą refleksję.

POGODA W TORUNIU

Wtorek

14°C
1°C



Wiatr
płd.-zach.,
22 km/h
Ciśnienie
1018 hPa
Biomet
korzystny

Środa

13°C
9°C



Czwartek

10°C
-3°C



Dziś imieniny obchodzą Dionizy, Gabriel, Katarzyna, Marek i Szymon

Hałas działa jak choroby współistniejące, wprawdzie nie zabija, ale szkodzi zdrowiu

Mira Suchodolska
mira.suchodolska@polskapress.pl

Rozmowa z dr inż. Grzegorzem Chrobakiem z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, kierownikiem Laboratorium Audiosfery i Akustyki Środowiska.

W tekście, którego był pan współautorem, pisze pan o hałasie jako zabójcy. Czy to jest coś jak grom z jasnego nieba?

Nie mówimy o nagłym odkryciu, ale raczej o zmianie świadomości, bo badania nad wpływem hałasu na zdrowie prowadzono już dawno - w fabrykach, w miastach, wszędzie tam, gdzie człowiek był na niego narażony. W pewnym momencie temat zaczął pojawiać się szerzej w dyskursie publicznym. Dużą rolę odegrały tu raporty Światowej Organizacji Zdrowia. Przedstawiają one dane i wyniki badań. Później informacje te trafiają do debaty społecznej i zaczynają funkcjonować w bardziej chwytliwy sposób. Przez lata mówiliśmy o chorobach cywilizacyjnych - otyłości, stresie, zanieczyszczeniu powietrza. Z czasem okazało się, że do tego zestawu trzeba dopisać jeszcze jeden czynnik: hałas środowiskowy.

Kluczowe słowo to akumulacja obciążeń. Te czynniki się kumulują. Człowiek żyjący w mieście oddycha gorszym powietrzem, doświadcza stresu - a do tego dochodzi jeszcze stała ekspozycja na hałas. Pod tym względem hałas jest podobny do smogu. Jeśli miałbym w prosty sposób wyjaśnić pojęcie smogu akustycznego, to powiedziałbym tak: jest to nadmiar dźwięków w środowisku, który powoduje, że przestajemy rozróżniać ich źródła i zaczynamy odbierać je jako jeden ciągły szum. Tak jak smog atmosferyczny składa się z wielu cząstek zanieczyszczeń, tak smog akustyczny powstaje z nakładających się na siebie emisji dźwięków: ruchu drogowego, wentylacji, klimatyzacji, urządzeń czy rozmów ludzi.

Według danych WHO hałas jest drugim po smogu największym środowiskowym zagrożeniem dla zdrowia publicznego w Europie. Szacuje się, że



FOT. UNIWERSYTET PRZYRODNICZY

Grzegorz Chrobak: - Osoba narażona na hałas często oddycha gorszym powietrzem, doświadcza stresu i żyje w intensywnym rytmie miasta

w Unii Europejskiej około 12 tys. osób rocznie umiera przedwcześnie z powodu hałasu.

Tak, ale trzeba pamiętać, że hałas działa podobnie jak tzw. choroby współistniejące. Rzadko jest bezpośrednią przyczyną zgonu. To trochę tak, jak w przypadku wypadku samochodowego - bezpośrednią przyczyną śmierci może być krwotok wewnętrzny, ale interesuje nas krok wcześniej: jakie czynniki doprowadziły do tego krwotoku.

Hałas jest właśnie takim wcześniejszym, pośrednim czynnikiem. Koreluje z innymi obciążeniami środowiskowymi. Osoba narażona na hałas często jednocześnie oddycha gorszym powietrzem, doświadcza stresu i żyje w intensywnym rytmie miasta. Dlatego WHO zaczęła traktować hałas jako jeden z istotnych czynników środowiskowych wpływających na zdrowie.

Czyli zgiełk uliczny powyżej 65 decybeli może podnosić ciśnienie i zwiększać ryzyko zawału albo udaru?

Tak, takie badania istnieją i są statystycznie istotne. Część z nich prowadzono w Europie. Problem polega na tym, że smog akustyczny jest trudniejszy do uchwycenia niż smog powietrzny. Ten drugi zostawia pewne mierzalne ślady - np. w płucach. Hałas takich śladów nie zostawia. W odniesieniu do hałasu częściej mówimy o mechanizmach fizjologicznych, neurohormonalnych i długofalowych skutkach zdrowotnych. Jest jeszcze jeden ciekawy aspekt - adaptacja percep-

cyjna. Z hałasem dzieje się coś podobnego jak z zapachem miasta. Jeśli wyjedziemy na kilka dni w góry albo do małej miejscowości, a potem wrócimy do dużego miasta, nagle bardzo wyraźnie czujemy zapach spalin czy smogu. Z dźwiękiem jest podobnie. Kiedy ktoś przyjeżdża z cichego miejsca do dużego miasta, nagle uswiadomiamy sobie, jak głośne jest to środowisko. Ale osoby, które w nim żyją na co dzień, często tego nie zauważają, bo się przyzwyczajają.

W ostatnich latach pojawił się jeszcze jeden element krajobrazu dźwiękowego - urządzenia, które do nas mówią albo nas alarmują. Lodówki, które piszcza, gdy zbyt długo są otwarte, pralki informujące o zakończeniu cyklu, mikrofalówki, które sygnalizują koniec pracy, samochody ostrzegające o każdym drobiazgu. Jeśli te pojedyncze dźwięki zsumujemy z całą resztą bodźców, okaże się, że właściwie przez cały dzień coś od nas chce naszej uwagi.

Organizm interpretuje hałas jako sygnał zagrożenia. Pojawia się stres, wydzielają się hormony - kortyzol czy adrenalina.

Tak, ale bardzo ważny jest kontekst. Jeśli wiemy, skąd pochodzi dźwięk i dlaczego się pojawia, organizm reaguje inaczej. Jeśli słyszę samochód nadjeżdżający z daleka, jestem na to przygotowany. Problem zaczyna się przy hałasie tła, takim jak szum ruchu drogowego czy wentylacji. To dźwięk, który stale oddziałuje na nasz organizm, często nawet podświadomie. Człowiek może czuć się rozdrażniony, zmęczony albo zdekoncentrowany, ale nie zawsze potrafi wskazać przyczynę. Coraz częściej ludzie mówią: „jestem przebodźcowany”. I to jest dobre określenie.

Hałas działa nawet wtedy, gdy śpimy.

Tak. To, że śpimy, nie oznacza, że mózg przestaje odbierać bodźce. Hałas może zaburzać fazy snu - skracać je albo powodować mikroprzebudzenia. Człowiek może się rano czuć zmęczony, choć nie wie dlaczego. A brak dobrej jakości snu jest z kolei powiązany z wieloma problemami zdrowo-

wotnymi: od zaburzeń koncentracji po depresję.

Wspomniał pan o przyzwyczajeniu do hałasu. Wychowałam się przy stacji kolejowej i kiedy się wyprowadziliśmy, nie mogłam spać bez stukotu pociągów.

To świetny przykład tego, co nazywamy dźwiękami sygnaturowymi. Są to dźwięki charakterystyczne dla danego miejsca, takie, które stają się elementem lokalnego krajobrazu dźwiękowego. Może to być stukot pociągów, dzwony kościelne. Dla mieszkańców są one czymś naturalnym, a czasem wręcz budzącym sentyment. Gdy nagle znikają, pojawia się poczucie braku.

Jakie natężenie dźwięku jest dla nas niebezpieczne?

Jeśli mówimy o bezpośrednim uszkodzeniu narządu słuchu, to zwykle wskazuje się 85 decybeli przy długotrwałej ekspozycji - na przykład pracy osiem godzin. Przy 100 decybelach bezpieczny czas spada już do kilkunastu minut. Jeszcze bardziej niebezpieczne są dźwięki impulsowe - na przykład wybuch petardy. Tutaj mówimy o poziomach rzędu 140 decybeli, które mogą natychmiast uszkodzić słuch.

Czy dzieci reagują na hałas inaczej niż dorośli?

Tak. Badania pokazują, że dzieci są bardziej wrażliwe na bodźce dźwiękowe. Hałas może wpływać na ich koncentrację, pamięć czy zdolność uczenia się. Pojawiają się też zaburzenia snu i większe rozproszenie uwagi w szkole. To ważne, bo mózg dziecka wciąż się rozwija - a środowisko dźwiękowe jest jednym z czynników, które na rozwój wpływają.

Jeśli chodzi o osoby starsze, sytuacja jest nieco inna. Z wiekiem pogarsza się słuch i częściej słyszą inne problemy - na przykład trudności z rozpoznawaniem kierunku, z którego dochodzi dźwięk. W mieście, gdzie porusza się dużo pojazdów i rowerów, może to być również niebezpieczne.

Belweder bez rządowej dotacji. Co dalej?

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Należący do miasta Fort Jakuba od lat stoi pusty, niszczy się, jest zalewany i rozkradany. Miasto wnioskowało do ministerstwa kultury o 3,75 mln zł dotacji. Wniosek przepadł...

Odwiedziłam zabytkowy Fort Jakuba w miniony piątek. Niszczy się, jego otoczenie tonie w śmieciach, a taśmy, którymi był prowizorycznie zabezpieczony - po kradzieży części ogrodzenia - zostały zerwane. To jednak dopiero początek smutnych informacji...

Za czasów rządów PiS minister kultury Piotr Gliński odmówił miastu dotacji na stworzenie w nim muzeum „Baza Zo” (na kanwie życiorysu generała Elżbiety Zawackiej). Obecny resort, pod wodzą minister Marty Cienkowskiej, nie przyznał natomiast miastu dotacji na remont dachu i zabezpieczenie fortu przed dalszą degradacją i zniszczeniem. Takie cele już w tytule wniosku Torunianie zawarli, licząc na 3,75 mln zł wsparcia z programu „Ochrona Zabytków ruchomych i nieruchomości 2026”.



Tak wygląda obecnie zabytkowy Fort Jakuba

Z niedawno opublikowanej listy zakwalifikowanych wniosków i przyznanych dotacji urzędnicy dowiedzieli się, że ten uzyskał 73 pkt. i został „niezakwalifikowany”. Zatem nie będzie ani grosza z tej puli.

Fort niszczy dalej

Konkurencja była ogromna. Wystarczy zerknąć na stronę resortu kultury i zestawienie wniosków (nasz nosi numer 116617). Niezakwalifikowanych zostało wiele - w naszym regionie taki los spotkał też wnioski o dotację np. z Kowalewa Po-

morskiego, Ośrodka Chopinowskiego w Szafarni, gminy Łubianka (na pałac w Wybczu), Golub-Dobrzyń, Inowrocław i innych.

Trzeba też zaznaczyć, że w toruński wniosek znalazł się z owymi 73 pkt. w czołówce „niezakwalifikowanych”. Inne miały mniej punktów. Była też cała seria wniosków „odrzuconych”, czyli z różnych powodów niespełniających wymogów programu. Trudno zatem zarzucać toruńskim autorom wniosku brak profesjonalizmu.

- Ale dokładnie jeszcze przeanalizujemy to, jak ten wniosek został na poszczególnych polach oceniony i co można ponownie wnioskowanie o wsparcie z tego programu, przy kolejnym naborze - mówi Marcin Centkowski, rzecznik prezydenta miasta.

Co będzie dalej? Pieniądze miastu były i są potrzebne w pierwszej kolejności właśnie na to, by wyremontować i zabezpieczyć dach zabytkowego Fortu Jakuba. W przeszłości był już bowiem niejednokrotnie zalewany, co pogłębiało jego degradację.

Ale Belweder niszczy nie tylko w ten sposób. Od lat jest też dewastowany przez wandalów i dzikich lokatorów, a także bezczelnie okradany. W ubiegłym roku, o czym pisaliśmy, złodzieje - prawdopodobnie tak zwani „złomiarze” - okradli go wręcz z ogrodzenia! Wtedy miasto, a dokładniej ZGM zarządzający obiektem, zastosowały ogrodzenie go taśmami. Sprzątany natomiast jest gruntownie w ostatnich latach raz do roku - przez społeczników i miłośników fortyfikacji, na wiosnę.

Fort Jakuba miasto jeszcze do niedawna planowało sprzedać. Był konkretny zainteresowany. Za sprawą jednak głosów społecznych doradców ds. zabytków, a także Fundacji Forteczne Dziedzictwo i aktywistki Anny Lamers, prezydent miasta od tego pomysłu odstąpił. Postanowiono, że Belweder zostanie miejskim dobrem, a w przyszłości służyć będzie celom społecznym.

Jakim to celem konkretnie i kiedy to się stanie?

- Mamy koncepcję, ale pracujemy jeszcze nad formułą. Gdy zostanie uzgodniona, poinformujemy o szczegółach. Z całą pewnością - zgodnie z wcześniejszymi informacjami - obiekt pozostanie w zasobie gminnym - mówi dziś Marcin Centkowski, rzecznik prezydenta.

W maju piknik ze sprzątaniem fortu

Zapewnia też, że niedawna porażka w staraniach o rządową dotację nie jest końcem prób pozyskania wsparcia.

- Programy resortu kultury na ochronę zabytków nie przewidują trybu odwoławczego (wiec od obecnego rozstrzy-

gnięcia odwołać się nie można - przyp. red.). W dalszym ciągu jednak podejmujemy działania mające na celu pozyskanie dofinansowania zewnętrznego, jak również rozważamy złożenie wniosku do programu „Ochrona zabytków” na 2027 rok. Obecnie działania mające na celu bieżące zabezpieczenie obiektu prowadzi ZGM w Toruniu prowadzi - przekazuje nam Marcin Centkowski.

Miasto współpracuje też nadal z toruńską społeczniczką Anną Lamers i Fundacją Forteczne Dziedzictwo. To za ich sprawą ostatnio Fort Jakuba był sprzątnięty i zwiedzany przy okazji. Tak ma być także w tym roku, tylko już z większym zaangażowaniem miasta oraz rozmachem.

- Wstępny pomysł jest taki, by w okolicy pierwszego majowego weekendu zorganizować w Belwederze piknik z prawdziwego zdarzenia, połączony ze zwiedzaniem obiektu, jego sprzątaniem, ale i przyjemnym spędzeniem czasu np. przy grillu. Nad tym jednak jeszcze też pracujemy - kończy rzecznik prezydenta, obiecując konkretne informacje w niedalekiej przyszłości. ©

Wielkie porządki: zieleni, starówka, bulwar

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Marcowe słońce obnażyło Toruń po zimie: często brudny i pouszadzany. Miasto zabrało się za wielkie wiosenne porządki: na starówce, bulwarze, w parkach, placach zabaw.

Te wielkie wiosenne porządki w Toruniu już się zaczęły, ale do zrobienia jest jeszcze naprawdę wiele. To mieszkańcy widzą gołym okiem, a i turyści natrafiają na niewesołe widoki. Do naprawy po zimie jest zdecydowanie więcej niż zazwyczaj - siarczyste mrozy poczyniły w miejskim krajobrazie solidne straty.

Już pod koniec lutego miejskie służby zaczęły sprzątać piasku z alejek, schodów i placzyków w parkach, skwerach i zielenicach, wygrabianie trawników, wywożenie traw, liści i zanieczyszczeń oraz cięcia żywopłotów, krzewów i traw ozdobnych. Ale to dopiero początek. Co będzie dalej?

Na bulwarze, w parkach i na starówce

Ruszyły i sporo jeszcze potrwają prace konserwacyjne

i malarskie elementów małej architektury. Gdzie? Między innymi na Placu 4 czerwca 1989 roku, w Parku Tysiąclecia oraz na skwerach przy ul. Parkowej, Poznańskiej i Prufferów.

- Planujemy, że te działania zakończą się na koniec kwietnia - zapowiada Urząd Miasta Torunia.

Równolegle, także do końca kwietnia (przy sprzyjających warunkach pogodowych, czyli przy minimum 15 stopni Celsjusza, bez opadów) prowadzone będzie olejowanie drewnianych elementów tarasów, schodów i punktów widokowych na Bulwarze Filadelfijskim. Na liście są przede wszystkim: zejście nad Wisłę przy Skwerze Marynarki Wojennej, pawilony, zejście z limnografem, pomost przy Bramie Mostowej oraz zejście przy ulicach Wola Zamkowa i św. Jakuba.

Na samej starówce natomiast miasto zabierze się też do montażu i odnowienia parkietów, które mają pojawić się na koniec marca. Ale to absolutnie nie wszystko - w centrum na remonty i naprawy czeka więcej elementów.

- W ramach prac remontowych realizowane są już uzupełnienie ubytków w Alei

Gmerków na ul. Żeglarskiej oraz przy herbach miast hanzeatyckich na ul. Szerokiej, a także modernizacja otoczenia fontanny Cosmopolis oraz czyszczenia elementów małej architektury przed sezonem turystycznym - informują miejscy urzędnicy.

Wiadomo, że okolica fontanny Cosmopolis wypięknieć ma do końca kwietnia. Tak przynajmniej zakłada i zapowiada magistrat.

Będą nasadzenia, ale i cięcia drzew

Co z zielenią miejską? Jak piszemy na wstępie, porządki miejskie służby zaczęły od sprzątnięcia i wywożenia trawy, liści i nieczystości.

- Cięcie i nawożenie trawników reprezentacyjnych rozpocznie się w kwietniu i prowadzone będzie regularnie, minimum dwa razy na miesiąc - aż do czasu zakończenia się okresu wegetacyjnego - zapowiada magistrat.

Przygotowania do sezonu obejmują również nasadzenia roślin sezonowych. Od 15 maja są planowane nasadzenia roślin jednorocznych na rabatach w centrum miasta, bylin w donicach oraz kwiatów na wieżach kwiatowych.



W planach są oczywiście nasadzenia zieleni w Toruniu. Najpierw jednak sprzątnięcie

Natomiast cięcia drzew i krzewów są prowadzone na bieżąco - w celu utrzymania tzw. skrajni w pasach drogowych oraz bezpieczeństwa na alejkach i w parkach.

A co z cięciem trawy w pasach drogowych i na nieużytkach?

- Takie zaplanowano na przełomie maja i czerwca. Do tego czasu będzie prowa-

dzone wykaszanie wyłącznie przestrzeni niezbędnych dla zachowania właściwych warunków bezpieczeństwa ruchu drogowego - wyjaśnia magistrat.

Jak raportują urzędnicy, zaczęła się już także coroczna wymiana piasku w piaskownicach na placach zabaw - tych, za które odpowiedzialny jest Wydział Środowiska i Ekologii Urzędu Miasta Torunia. Prace

mają zakończyć się do końca kwietnia.

- Na placach zabaw prowadzone są również prace konserwacyjne. To między innymi wymiana części eksploatacyjnych, malowanie oraz bieżące naprawy. Do końca marca zostanie przeprowadzona 5 letnia okresowa kontrola obiektów małej architektury - zapowiada magistrat. ©

Toruń

Drogi Krzyżowe przejdą ulicami i duktami

Justyna Wojciechowska-Narloch
justyna.wojciechowska-narloch@polskapress.pl

20 marca wyruszyły z Torunia trzy Ekstremalne Drogi Krzyżowe. 27 marca odbędzie się kolejna EDK z Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, a ulicami starówki przejdzie miejska Droga Krzyżowa.

Drogi Krzyżowe w Toruniu to już tradycja. Odbywają się zawsze w piątki, dwa tygodnie przed Wielkanocą. Tak też będzie w tym roku, 27 marca.

- Droga Krzyżowa rozpocznie się w Kościele Garnizonowym o godz. 17.00 i ulicami Starego Miasta dotrze do bazyliki katedralnej - informuje Diecezja Toruńska.

Cztery ekstremalne Drogi Krzyżowe

Tego samego dnia z Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Toruniu wyruszy Ekstremalna Droga Krzyżowa. Rozpocznie się mszą świętą o godz. 18. Pątnicy przejdą 41-kilometrową trasę Koniuchy - Jar - Piwnice - Świerczynki - Leszcz - Zamek Bierzgłowski - Czarne Błoto - Górsk - Przysiek - Barbarka - Wrzosey - Koniuchy.

Czym są EDK? To wydarzenie, które odbywa się w całym kraju, na tysiącach różnych tras. Nie jest to typowa pielgrzymka, bo jej uczestnicy muszą zadbać o siebie sami, sami zmierzyć się ze swoimi słabościami i przeszkodami. A tych w drodze może zdarzyć się naprawdę wiele.

- Ekstremalna, bo trzeba pokonać trasę minimum 40 km w nocy. Samotnie lub w skupieniu. Bez rozmów i pikników. Musi boleć, byś opuścił swoją strefę komfortu i powiedział Bogu: jestem tutaj nie dlatego,

że masz coś dla mnie zrobić, jestem, bo chcę się z Tobą spotkać - tłumaczy organizatorzy.

W Toruniu w sumie zorganizowano cztery Ekstremalne Drogi Krzyżowe. Trzy z nich odbyły się w piątek, 20 marca.

Drogi Krzyżowe pod Toruniem

Parafia Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Gostkowie informuje, że Terenowa Droga Krzyżowa odbędzie się w Wielki Piątek, 3 kwietnia. Rozpoczęcie o godz. 21.00. Organizatorzy przygotowali trzy trasy. I - 7 km, II - 13 km, III - 21 km.

Parafia św. Mikołaja w Gronowie zaprasza na Terenową Drogę Krzyżową, która odbędzie się 27 marca. Wyjście spod kościoła o godz. 19.00.

- Podobnie jak w ubiegłych latach będziemy szli w ciszy i skupieniu. Podczas mszy świętej w kaplicy w Brzezinku będziemy modlić się we wszystkich intencjach, które wypiszecie na kartkach i złożycie do skarbonki przy figurze Matki Bożej Fatimskiej. Planujemy zatrzymanie na krótki odpoczynek w Młyńcu Pierwszym. Zabierzmy ze sobą krzyże, latarki, kamizelki odblaskowe oraz stosowne do pogody ubranie. Można do nas dołączyć na każdym etapie drogi, zwłaszcza podczas mszy świętej. Dalej przemarsz w stronę remizy, koło dawnej jednostki wojskowej, leśną drogą do Młyńca. Następnie asfaltem do Brzezinka. Powrót drogą gminną przy starym cmentarzu około północy. Będziemy mieli do dyspozycji samochód dla osób, które mogłyby zasłabnąć po drodze - podają organizatorzy. ©️



Droga Krzyżowa w Toruniu w 2025 roku

Zabytkowa kamienica na Podgórzu odzyskała blask

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Blisko milion złotych kosztował remont zabytkowej kamieniczki przy ul. Poznańskiej 66. Miejska nieruchomości na Podgórzu nie tylko wypiękniała, ale i przeszła termomodernizację.

Kamieniczka przy ul. Poznańskiej 66 należy do miasta i zarządzana jest przez ZGM. Długo była zaniedbana i czekała na remont. Udało się jednak pozyskać i dla niej solidne finansowanie i tym sposobem przeszła naprawdę kompleksową modernizację.

Piękniej, wygodniej i cieplej

- Inwestycja objęła szeroki zakres prac: od izolacji fundamentów i zabezpieczeń przeciwwilgociowych, przez ocieplenie elewacji i poddasza, aż po remont dachu i modernizację instalacji elektrycznych wraz z wymianą oświetlenia na energooszczędne. Odnowiono również elewację frontową oraz części wspólne budynku - informują Miejski Urzędniczy.

Dziś już ta nieruchomości na Podgórzu prezentuje się zupełnie inaczej niż w ostatnich latach, a do tego na pewno lokatorom będzie żyło się w niej bardziej komfortowo. Zyska też cała okolica, bo remont miał też swój wymiar ekologiczny.



FOT. ZGM TORUŃ

Tak po kompleksowym remoncie wygląda teraz zabytkowa kamieniczka przy ul. Poznańskiej 66

- Termomodernizacja budynku przy ul. Poznańskiej 66 to inwestycja w przyszłość: poprawia komfort życia mieszkańców, ogranicza zużycie energii i zmniejsza emisję zanieczyszczeń, a jednocześnie pozwala zachować historyczny charakter obiektu - mówi Janusz Cichowicz, zastępca dyrektora ds. technicznych Zakładu Gospodarki Mieszkanowej w Toruniu.

Pomogły unijne fundusze

Całkowity koszt realizacji zadania wyniósł ponad 957 tys.

zł, z czego ponad 529 tys. zł stanowiło dofinansowanie z Programu Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza 2021-2027. Cały ten projekt realizowany był od lipca 2024 do stycznia 2026 roku.

Teraz lokatorzy i mieszkańcy Podgórza mogą już cieszyć się jego efektami. A kolejny sezon grzewczy (2026/2027) powinien być dla tych pierwszych zdecydowanie lepszym niż minione.

Władze Torunia przy tej okazji podkreślają, że modernizacja zabytkowego domu przy ul. Poznańskiej to tylko

przykład z całej serii podobnych inwestycji.

- Realizujemy działania, które systemowo poprawiają efektywność energetyczną budynków komunalnych i jakość powietrza - odchodzimy od pieców na paliwo stałe na rzecz nowoczesnego ogrzewania z sieci ciepłowniczej oraz kompleksowej termomodernizacji - mówi Dagmara Zielińska, zastępczyni prezydenta Torunia. - To właśnie dzięki wsparciu z Funduszy Europejskich dla Kujaw i Pomorza 2021-2027 w Toruniu realizowane są kolejne inwestycje zwiększające efektywność energetyczną budynków oraz ograniczające emisję zanieczyszczeń.

Warto wiedzieć, że ta kamieniczka przy ul. Poznańskiej 66 to obiekt wybudowany w 1889 roku. Ma blisko 350 metrów kwadratowych powierzchni użytkowej, a znajduje się 7 lokali mieszkalnych, w tym również w oficynie. Nie jest zatem wielka, ale na pewno urokliwa, o czym wreszcie można sobie przypomnieć po remoncie.

- Warto też podkreślić, że obiekt jest wpisany do gminnej ewidencji zabytków, dlatego wszystkie prace były prowadzone pod ścisłym nadzorem Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków, z którym współpraca przebiegała bardzo dobrze - dodaje ZGM w Toruniu. ©️

Spektakl „Piękna i Bestia” zachwycił widzów

Piotr Paszelke
piotr.paszelke@polskapress.pl

21 marca, czyli w Światowy Dzień Zespołu Downa teatr Dorotkowa „Czy TAK, czy NIE?” zaprezentował spektakl „Piękna i Bestia”.

Dorotkowo Fundacja na rzecz Doroty Targowskiej i jej Przyjaciół była organizatorem wydarzenia, które odbyło się 21 marca na scenie Zespołu Szkół Muzycznych im. Karola Szymanowskiego w Toruniu. To tam został zaprezentowany spektakl „Piękna i Bestia” w wykonaniu teatru „Czy TAK, czy NIE?”. Pełne emocji wydarzenie obfitowało również we wspaniałą muzykę, a przede wszystkim widoczne pełne zaangażowanie aktorów.

„Piękna i Bestia” jest to powszechnie znana baśń. W wykonaniu amatorskiego zespołu teatralnego „Czy TAK, czy



FOT. CENTRUM KULTURY WŁĄCZAJĄCE

Na scenie Zespołu Szkół Muzycznych zaprezentowano spektakl „Piękna i Bestia”

NIE?” spektakl ten postawił szereg ważnych i znaczących pytań - w szczególności w kontekście obchodzonego dnia. Mowa tu o pytaniu o granice człowieczeństwa, istnieniu lęku przed innością, a także o tym, co skrywa się pod widocznymi na powierzchni emocjami.

Zamysłem twórców było roztoczenie refleksji nad tym,

czy Bestia nie drzemie w każdym człowieku - nawet takim, który pozornie może być łagodnym i spokojnym. Co za tym idzie, kiedy można poznać, że to właśnie rezydująca w człowieku Bestia się budzi, wychodzi na wierzch. I jak można to przezwyciężyć przy pomocy tak ważnych w tworzeniu relacji społecznych

zdolności do empatii, poznania i akceptacji.

Kluczowe w spektaklu było bazowanie na pozawerbalnych środkach wyrazu, czyli na ruchu, ekspresji ciała, emocji oraz obrazie. To sprawiło, że przekaz wybrzmiał za sprawą uniwersalnego języka. Co istotne, aktorami spektaklu były osoby z niepełnosprawnościami, które to od wielu lat rozwijają swoje talenty sceniczne właśnie w ramach działań fundacji „Dorotkowo”.

Realizacja projektu „Teatr Czy TAK, czy NIE?” został dofinansowany w 2026 roku kwotą 30 tysięcy złotych ze środków Gminy Miasta Toruń. Dodatkowo warto wiedzieć, że PFRON, czyli Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych zapewnia dofinansowanie cotygodniowej Grupowej Terapii poprzez Sztukę i Naturę. ©️

Hałas w zachodnim Toruniu. Wojna na petycje

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskappress.pl

Są skargi na hałasy dobiegające z MotoParku Toruń. Kwestię hałasu pojawiającego się przy okazji wydarzeń tam organizowanych podjął Łukasz Broniszewski z Rady Okręgu Bydgoskie.

„Hałas z MotoParku, który coraz mocniej uderza w codzienne życie okolicznych osiedli. Trzydniowy trening driftowy, z minimum ośmioma godzinami jazdy każdego dnia pokazuje skalę problemu, o którym mówią mieszkańcy. Dlatego powstała petycja w obronie ich prawa do spokoju, zdrowia i odpoczynku” - wyjaśnił Łukasz Broniszewski w mediach społecznościowych.

Petycja została skierowana do prezydenta Pawła Gulewskiego. Wskazano w niej, że „problem uciążliwości akustycznych generowanych przez MotoPark Toruń nie dotyczy wyłącznie incydentalnych imprez masowych, lecz całokształtu regularnej działalności obiektu, w tym zawodów, treningów driftowych, jazd na płytach poślizgowych oraz najmu komercyjnego toru”. Wyliczono, że od początku obecnego

roku, do 19 marca, hałaśliwą aktywność toru odnotowano w sześć weekendów, inaczej licząc - w 13 dni.

W petycji podkreślono, że hałas dochodzący z „MotoParku” „ma charakter wielogodzinny, regularny, cykliczny i obejmuje gwałtowne przyspieszenia, pracę silników na wysokich obrotach oraz pisk opon, stanowiąc uciążliwy hałas impulsowy i tonalny”.

Autorzy petycji wystąpili do prezydenta o przeprowadzenie kontroli przestrzegania przepisów ochrony środowiska - w kwestii hałasu, ale też zanieczyszczenia powietrza. Wskazano, że powinny zostać one przeprowadzone „podczas najbardziej uciążliwych form użytkowania” obiektu. W petycji jest też apel do prezydenta o „rozważenie wydania decyzji nakładającej obowiązek ograniczenia „najbardziej hałaśliwych aktywności” w określone dni (na przykład niedziele) i godziny oraz nałożenie obowiązku zastosowania barier lub osłon akustycznych.

Przypomniano też o tym, że to kolejna petycja do władz Torunia w kwestii hałasu z MotoParku. Pod tą z 2023 roku podpisały się 132 osoby.



FOT. KATARZYNA RENIA BRZOSTOWSKA

W MotoParku organizowanych jest wiele wydarzeń motoryzacyjnych. Na zdjęciu Zlot Turbokillers & Friends

„Celem nie jest likwidacja obiektu, tylko przywrócenie równowagi między jego funkcjonowaniem a prawem mieszkańców do spokojnego życia” - podkreślił Łukasz Broniszewski.

Petycję „NIE dla hałasu z MotoParku” do godziny 10 w poniedziałek 23 marca poparło w internecie 155 osób. W weekend powstała druga, pod tytułem „TAK dla driftu na torze MotoPark Toruń”, a także „NIE dla likwidacji „MotoParku”. Ta petycja też została skierowana do prezydenta Gulewskiego.

Od godzin wieczornych w sobotę 21 marca do godziny 10

w poniedziałek 23 marca petycję w obronie MotoParku poparło ponad 9000 osób.

„Ograniczenie działalności MotoParku Toruń znacząco zmniejszyłoby dostęp do legalnych miejsc treningowych w skali całego kraju, co dotknęłoby społeczność kierowców z całej Polski, gdyż mogłoby prowadzić do sytuacji, w której osoby trenujące w kontrolowanych warunkach będą zmuszone do korzystania z dróg publicznych” - wskazali autorzy petycji „TAK dla driftu na torze Motopark Toruń”.

Przypomnieli oni, że po petycji dotyczącej hałasu z tego obiektu, wystosowanej trzy lata temu, jego poziom był badany w 2023 i 2025 roku. Podkreślili, że pomiary nie wykazały przekroczeń obowiązujących normach.

„Wnosimy o zachowanie dotychczasowej działalności MotoPark Toruń bez wprowadzania dodatkowych ograniczeń dla treningów driftowych i szkoleniowych, które stanowią istotną część funkcjonowania obiektu oraz odpowiadają na potrzeby szerokiej społeczności kierowców i pasjonatów motoryzacji” - tak kończy się uzasadnienie do petycji w obronie MotoParku.

Głos w sprawie obu petycji zabrał prezydent Gulewski. Podkreślił, że jako mieszkaniec Działek św. Józefa zna dobrze hałasy dochodzące z zachodnich obrzeży Torunia - lotniska oraz Motoareny i jej otoczenia.

„Chcę jasno powiedzieć: nie zamierzałem i nie zamierzam ograniczać działalności MotoParku. Toruń musi być miastem, które daje przestrzeń do realizacji różnych pasji, także tych związanych ze sportami motorowymi. Słyszę odgłosy aut na torze, samolotów startujących i lądujących w pobliskim Aeroklubie Pomorskim czy motocykli

żułowych z Motoareny. To naturalny element funkcjonowania miasta, w którym dużo się dzieje i które oferuje różnorodną aktywność. Chcąc całkowicie wyeliminować te uciążliwości, musielibyśmy wyprowadzić wszystkie te funkcje daleko poza miasto - a to jest po prostu niemożliwe. Z drugiej strony mam pełną świadomość, że dla wielu mieszkańców hałas jest realną uciążliwością. Szanuję te głosy i traktuję je poważnie - szczególnie wtedy, gdy docierają do mnie sygnały z okolicznych osiedli. Dlatego kluczowe jest znalezienie rozsądnego kompromisu. Wierzę, że świadomi zarządzający torem - a wiem, że tacy są - mogą tak planować wydarzenia, aby w możliwie największym stopniu ograniczyć uciążliwość dla mieszkańców. Jeżeli wpłynię do mnie jakakolwiek petycja, na pewno się nad nią pochylę i odpowiem - jako Prezydent. Dziś jednak chcę jasno powiedzieć, jakie mam zdanie - również jako mieszkaniec i, tak, fan motoryzacji w każdej postaci. Toruń to miasto, w którym musi być miejsce zarówno dla codziennego spokoju mieszkańców, jak i dla realizacji pasji, również tych motorowych - stwierdził prezydent Gulewski. ©

REKLAMA

0011460161

Region w transformacji. Przemysł, energia i nowe inwestycje

Transformacja gospodarcza przestaje być pojęciem abstrakcyjnym – dziś oznacza konkretne decyzje inwestycyjne, zmiany w przemyśle i nowe modele funkcjonowania firm. Szczególnie wyraźnie widać to w regionach o silnych tradycjach przemysłowych, gdzie zmiana nie jest wyborem, lecz koniecznością.

O tym, jak pogodzić rozwój przemysłu z transformacją energetyczną i rosnącymi kosztami działalności, będą rozmawiać uczestnicy 18. Europejskiego Kongresu Gospodarczego, który odbędzie się 22–24 kwietnia w Katowicach.

Energia jako kluczowy koszt i warunek stabilności

Dla przedsiębiorstw przemysłowych energia staje się jednym z najważniejszych czynników konkurencyjności. Wysokie i niestabilne ceny wpływają nie tylko na bieżącą działalność, ale również na decyzje dotyczące inwestycji i rozwoju. Podczas Kongresu temat ten zostanie podjęty m.in. w ramach debat o miksie energii,



stabilności systemu i bezpieczeństwie dostaw. Uczestnicy będą dyskutować o tym, jak w praktyce zastępować węgiel odnawialnymi źródłami energii, gazem i energetyką jądrową, nie tracąc przy tym kontroli nad kosztami i niezawodnością systemu.

Istotnym wątkiem będzie również wpływ cen energii na gospodarkę oraz rola regulacji w utrzymaniu konkurencyjności przemysłu.

Przemysł

w procesie dostosowania
Zmiany w energetyce bezpośrednio przekładają się na przemysł. Firmy coraz częściej inwestują w efektywność energetyczną, automatyzację i cyfryzację procesów, szukając sposobów na ograniczenie kosztów i zwiększenie odporności na wahaniami rynkowe. Te zagadnienia znajdują odzwierciedlenie w dyskusjach dotyczących

transformacji przemysłu oraz efektywności energetycznej – zarówno w kontekście regulacyjnym, jak i praktyki biznesowej. Kluczowe będzie pytanie, jak optymalizować zużycie energii i jednocześnie utrzymać ciągłość produkcji oraz konkurencyjność.

Local content i łańcuchy dostaw

W tym kontekście coraz większego znaczenia nabiera local

content – udział krajowych firm w realizacji strategicznych inwestycji. To podejście pozwala nie tylko wzmacniać gospodarkę, ale także budować trwałe łańcuchy dostaw i kompetencje technologiczne. Podczas EEC temat ten pojawi się zarówno w kontekście transformacji energetycznej, jak i szerzej – konkurencyjności przemysłu. Dyskusje obejmą m.in. udział polskich firm w dużych projektach infrastrukturalnych i energetycznych, modele współpracy z inwestorami zagranicznymi oraz budowę lokalnych łańcuchów dostaw.

Regiony przemysłowe w nowym układzie

Regiony, takie jak Śląsk znajdują się dziś w centrum tej zmiany. Z jednej strony mierzą się z kosztami transformacji, z drugiej przyciągają inwestycje i budują nowe specjalizacje gospodarcze. To właśnie tutaj szczególnie wyraźnie widać, jak decyzje dotyczące energetyki, infrastruktury czy przemysłu przekładają się na realne funkcjonowanie gospodarki – zarówno w wymiarze przedsiębiorstw, jak i rynku pracy.

Wspólna rozmowa o przyszłości

Europejski Kongres Gospodarczy od lat jest przestrzenią, w której spotykają się przedstawiciele biznesu, administracji i instytucji finansowych. Wśród uczestników tegorocznej edycji znajdują się także przedstawiciele firm i instytucji aktywnie zaangażowanych w transformację energetyczną, inwestycje infrastrukturalne oraz rozwój nowych modeli biznesowych. Obecność liderów reprezentujących sektor energetyczny, przemysłowy, finansowy i technologiczny pokazuje skalę i znaczenie wyzwań, przed którymi stoi dziś gospodarka. To właśnie w takim gronie możliwa jest rozmowa nie tylko o kierunkach zmian, ale także o konkretnych rozwiązaniach i projektach, które będą kształtować przyszłość regionów przemysłowych. To właśnie w Katowicach prowadzone będą rozmowy o tym, jak w praktyce przeprowadzić transformację, która będzie jednocześnie bezpieczna, efektywna i korzystna dla gospodarki.

Rejestracja na 18. Europejski Kongres Gospodarczy jest otwarta.

Chcą odnowić 3878 hektarów lasów w regionie. Zapraszają na konsultacje

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskappress.pl

Trwają prace nad planami urzędzenia lasu w kolejnych nadleśnictwach na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.

- Zapraszamy do udziału w naradach urzędzeniowych - zachęcają leśnicy. W 2026 roku w naszym regionie planowane jest nasadzenie około 26,1 mln drzew, w tym około 15,6 mln gatunków iglastych oraz 10,5 mln liściastych.

Narady urzędzeniowe to ważny etap prac, które wyznaczają kierunki prowadzenia gospodarki leśnej na kolejne lata, z uwzględnieniem także programu ochrony przyrody oraz prognozy oddziaływania planu na środowisko. Narady są okazją do przedstawienia założeń projektów oraz ich omówienia.

Terminy najbliższych narad urzędzeniowych to:

- Nadleśnictwo Tuchola - 23 marca 2026 r.
- Nadleśnictwo Gniewkowo - 25 marca 2026 r.



Akcja sadzenia lasu pod Grudziądzem. Chętnych nie brakowało

● Nadleśnictwo Woziwoda - 30 marca 2026 r.

- W bieżącym roku na terenie nadleśnictwa toruńskiej dyrekcji planujemy odnowienie łącznie 3878 hektarów lasu - to powierzchnia odpowiadająca ok. 190-krotności powierzchni Stadionu Narodowego w Warszawie - porównuje Honorata Galczewska, rzecznik prasowa Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. - Nowe pokolenie drzew pojawi się tam, gdzie wcześniej las już rósł i gdzie po zakończonym

użytkowaniu należy go ponownie wprowadzić. To nie tylko kontynuacja trwałej i zrównoważonej gospodarki leśnej, ale też szansa na kształtowanie bardziej zróżnicowanych i odpornych drzewostanów, lepiej przygotowanych na presję czynników abiotycznych i biotycznych.

W tym roku w naszym regionie planowane jest wykorzystanie około 26,1 mln sadzonek drzew, w tym około 15,6 mln sadzonek gatunków iglastych oraz 10,5 mln liściastych. Wśród naj-

częściej wprowadzanych gatunków pozostaje sosna, ale coraz większe znaczenie mają również gatunki liściaste, takie jak dęby, buk czy klon jawor, które wzmacniają różnorodność biologiczną i zwiększają odporność drzewostanów.

- Gdyby ustawić wszystkie sadzonki w jednym rzędzie, co metr, powstałby pas długości około 26 100 kilometrów, czyli dystans, który stanowi ponad połowę obwodu Ziemi - dodaje Honorata Galczewska.

©️

Służby w pełnej gotowości. Muszą ochronić nasze lasy

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@pomorska.pl

W lasach ruszyła akcja przeciwpożarowa. W pełnej gotowości są służby i systemy obserwacyjne. W ubiegłym roku w Kujawsko-Pomorskiem strażacy musieli ratować las 279 razy.

Lasy Państwowe rozpoczęły tzw. bezpośrednią akcję przeciwpożarową. Obejmuje ona okres największego zagrożenia pożarowego i oznacza pełną mobilizację służb oraz systemu monitorowania lasu.

W całym kraju funkcjonują leśne wieże obserwacyjne i nowoczesne systemy kamer, które wykrywają dym i szybko określają miejsca zagrożenia.

- Ma to kluczowe znaczenie dla skuteczności działań gaśniczych - zaznaczają leśnicy. - Statystyki pokazują, że zdecydowana większość pożarów w polskich lasach jest likwidowana na bardzo wczesnym etapie, zanim obejmie większy obszar. To efekt sprawnie działającego systemu oraz dobrej organizacji służb leśnych i ratowniczych.

W okresach suszy i wysokich temperatur, uzupełnieniem monitoringu są patrole naziemne i lotnicze.

W 2025 r. w Kujawsko-Pomorskiem doszło do 279 pożarów lasów. W bieżącym roku strażacy gasili lasy już 10 razy.

43 procent pożarów lasów powstaje z winy ludzi, dlatego od początku br. obowiązuje surowsze kary za wzniesienie ognia w lasach. Górna granica grzywny wzrosła z 5 tys. zł do 30 tys. zł, a maksymalna wysokość mandatu z 500 zł do 5 tys. zł. W przypadku popełnienia kilku wykroczeń jednym czynem - z 1000 zł do 6 tys. zł.

W sobotę obchodziliśmy Międzynarodowy Dzień Lasów, ustanowiony przez ONZ w 2012 roku.

- To nie tylko okazja do świętowania. To także dobry moment, by uświadomić sobie, że gospodarka leśna nie polega wyłącznie na korzystaniu z zasobów, ale przede wszystkim na odpowiedzialności za ciągłość lasu - przypomina Honorata Galczewska, rzecznik prasowa Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.

©️

Karmy dla psów i kotów pod lupą. Producenci często zanizają zawartość białka i tłuszczu

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskappress.pl

Inspekcja Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych skontrolowała karmę dla psów i kotów oferowaną w 55 sklepach. Niemal połowa produktów nie spełniała wymagań klientów.

Zastrzeżenia Inspekcji Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych dotyczą 43,6 proc. karm dla psów i kotów pochodzących z 55 polskich sklepów.

Brakuje skutecznego nadzoru nad produkcją

Chodzi o tzw. karmy pełnoporcjowe, które mogą być jedynym źródłem pożywienia zwierzęcia, bo zawierają wszystkie niezbędne składniki odżywcze.

- Jednak prawie jedna czwarta (24 procent) partii nie spełniała deklaracji co do zawartości składników, głównie białka i tłuszczu, a w kilku przypadkach wykryto obecność niedeklarowanych surowców mięsnych - informuje IJHARS.

Co piąta karma była źle opisana. Brakowało informacji



- Brakuje skutecznego nadzoru nad produkcją karm dla kotów i psów, w tym nad zapewnieniem zgodności produktu z recepturą - ocenia Inspekcja

obowiązkowych na etykietach, jak dzienna dawka czy zawartość mięsa podanego na opakowaniu.

Bezprawnie deklarowano brak GMO, informacje były nieczytelnie lub niewłaściwe. - Brakuje skutecznego nadzoru nad produkcją karm dla kotów

i psów, w tym nad zapewnieniem zgodności produktu z recepturą - ocenia IJHARS i punktuje producentów za niedostateczną znajomość przepisów lub ich świadome nieprzestrzeganie.

- W porównaniu z poprzednią kontrolą odnotowano spadek udziału partii zakwestionowa-

nych, nadal jednak ich odsetek utrzymuje się na wysokim poziomie, a stwierdzone uchybienia mają istotne znaczenie z punktu widzenia nabywców.

W związku z tym monitoring jakości karmy dostępnej w sprzedaży detalicznej będzie monitorowany.

Jak powinna być oznakowana karma?

Znakowanie karmy reguluje prawo paszowe. Na etykiecie powinien znaleźć się przede wszystkim jej rodzaj: pełnoporcjowa lub uzupełniająca. Podaje się też gatunek zwierzęcia, dla którego jest przeznaczona (np. dla psa czy kota). Dodatkowo może być wskazany etap życia zwierzęcia (np. szceniak czy senior).

W instrukcji stosowania karmy niezbędna jest informacja o zalecanej dziennej dawce (w zależności od wielkości, wieku czy trybu życia zwierzęcia).

Wykaz podstawowych surowców (tzw. „materiałów paszowych”) użytych do produkcji poprzedzony jest nagłówkiem „skład”, po którym podane są (w kolejności malejącej) szczegółowe nazwy składników (np. mięso z kurczaka, ryż, olej słonecznikowy) lub nazwy ich kategorii (np. mięso i produkty pochodzenia zwierzęcego, zboża, oleje i tłuszcze). Jeśli w oznakowaniu podkreślono obecność określonych składników, podaje się ich nazwę i procentową zawartość.

Istotne dodatki, np. witaminy i popioły

Listę dodatków do karmy poprzedza nagłówek „dodatki”, po którym wskazuje się kategorię lub grupę funkcjonalną (np. dodatki dietetyczne, witaminy) wraz z nazwą i/lub numerem oraz ilością dodatku.

Dla zapewnienia pełnej informacji o wartości odżywczej karmy dla psów i kotów obowiązkowo deklarowana jest procentowa zawartość „składników analitycznych”:

- białka (surowego),
- włókna surowego,
- tłuszczu (surowego),
- popiołu surowego (nazywanego też „pozostałością po spopieleniu” lub „materiał nieorganiczny”).

Dodatkowo podaje się poziom wilgotności (jeżeli wynosi ponad 14 proc.). W przypadku zwierząt domowych innych niż psy i koty zamieszczanie informacji o składnikach analitycznych jest dobrowolne.

Ważną informacją jest także minimalny okres przechowywania.

©️

Pruskie plany Twierdzy Modlin, czyli forteczna środa

Szymon Spandowski
szymon.spandowski@polskappress.pl

W środę Muzeum Twierdzy Toruń zaprasza na spotkanie z historią wojskowości. Tym razem będzie ono poświęcone umocnieniom Modlina projektowanym przez pruskich wojskowych.

Tym razem w Muzeum Twierdzy Toruń będzie mowa o fortyfikacjach obcych. Konkretnie o umocnieniach Twierdzy Modlin, które pod koniec XIX

i na początku XX wieku miały osłaniać trzecie co do wielkości miasto Imperium Rosyjskiego, czyli Warszawę, przed atakiem wojsk niemieckich. Korzenie twierdzy sięgają jednak znacznie dalej. W 1813 roku polsko-francuska załoga broniła się tu przed Rosjanami przez 10 miesięcy. W 1831 roku dłużej od Modlina bronił się tylko Zamość.

Po upadku powstania listopadowego Rosjanie postanowili wykorzystać twierdzę do umocnienia swojego pano-

wania, a w rozbudowie umocnień pomagali im Prusacy. O tym właśnie w środę 25 marca opowiedzą goście dr Piotr Oleńczak i Teodor Tuszka.

„Autorzy przedstawiają genezę ścisłej współpracy obu państw oraz jej przebieg w latach 30. XIX wieku w aspektach politycznych i militarnych. Skoligacone dynastie Hohenzollernów i Romanów realizowały w tym czasie wspólny cel: utrzymanie status quo wobec polskich pod-

danych po zawirowaniach epoki napoleońskiej i powstania listopadowego. Potężne i nowoczesne twierdze miały utrzymać ten stan” - informuje, zapraszając na spotkanie, załoga Muzeum Twierdzy Toruń. „Pruskie autorstwo przebudowy rosyjskich twierdz w Królestwie Polskim: Twierdzy Modlin, Twierdzy Dęblin i Twierdzy Brześć, jest mało znanym, lecz niezwykle ciekawym epizodem. Na podstawie źródeł archiwalnych, kartograficznych oraz litera-

tury autorzy przedstawiają przebieg wizyt pruskich inżynierów: Gustawa von Raucha, Ernsta von Astera i Karla von Grolmana, oraz wyniki prac projektowych fortyfikacji i stopień ich realizacji przez Rosjan”.

Spotkanie odbędzie się jutro o godzinie 17.30 w Muzeum Twierdzy Toruń w Koszarach Bramy Chełmińskiej przy Wałach gen. Sikorskiego 23. Wstęp, jak zawsze, jest wolny. ©P



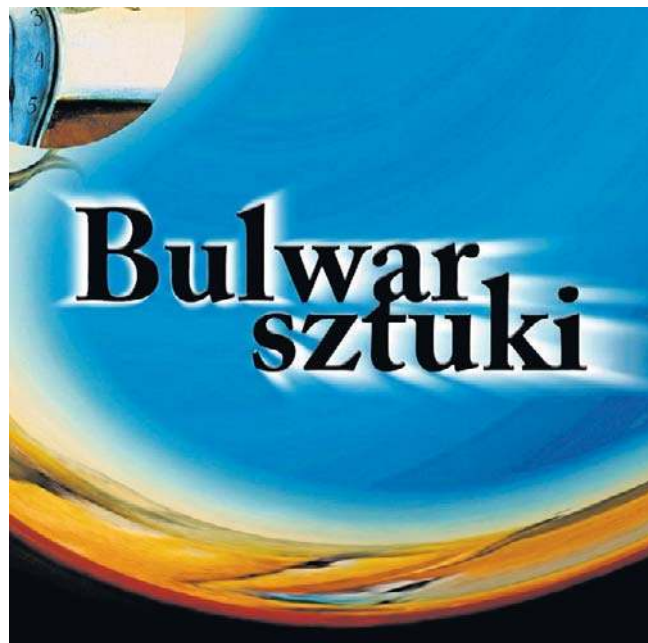
„Neptun” wpływa do Modlina. W tle twierdza

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

TV TORUŃ

WTOREK, 24 MARCA

- 10.00 Aktualności Toruńskie
- 10.20 Pogoda dla Torunia
- 10.25 Rozmowa dnia
- 10.40 Serwis sportowy
- 10.50 Sowy na Barbarce
- 11:00 **Bulwar sztuki - marzec (2)**
- 11:40 Ćw. rekr. - Ewa Kędzierska (3)
- 12:00 Powtórka programu
- 14:00 Oferty TV Toruń
- 16:00 Entr'acte (5)
- 17:00 **Bulwar sztuki - marzec (2)**
- 17:45 Aktualności Toruńskie
- 18:05 Pogoda dla Torunia
- 18:10 Rozmowa dnia
- 18:25 Serwis sportowy
- 18:35 Magazyn Kujawsko-Pomorski
- 18:55 Potencjał gospodarczy regionu (3)
- 19:00 ZUS bliżej Ciebie (7)
- 19:20 Bulwar sztuki - marzec (2)
- 20:00 Aktualności Toruńskie
- 20:20 Pogoda dla Torunia
- 20:25 Rozmowa dnia
- 20:40 Serwis sportowy
- 20:50 Sowy na Barbarce
- 21:00 7 dni sportu
- 21:20 Zrównoważone mistrzostwa
- 21:45 Aktualności Toruńskie
- 22:05 Pogoda dla Torunia
- 22:10 Rozmowa dnia
- 22:25 Serwis sportowy
- 22:35 Entr'acte



Bardzo różnorodny „Bulwar sztuki”

Telewizja Toruń zaprasza na premierowy odcinek programu „Bulwar sztuki”. Zaczynamy od kontynuacji opowieści historyka dr Michała Targowskiego o rodach partrycjuszowskich w Toruniu. Będziemy na wystawie „ROZWARSTWIENIA NIE/WIDZIANEGO” w Centrum Sztuki Współczesnej. W Historii Jed-

nego Obrazu tym razem historyk sztuki Łukasz Wudarski opowie o „Medusie” Caravaggio. W Bibliotece poznamy najnowszą książkę Małgorzaty Czyńskiej „Zgiełk Serca” ©©

Program TV Toruń dostępny jest w sieciach kablowych TVK Toruń, Multimedia Polska, Vectra Toruń oraz na stronie tvtorun.pl.

INFORMATOR

WAŻNE TELEFONY

Policja	997 lub 112
Straż Pożarna	998 lub 112
Pogotowie Ratunkowe	999 lub 112
Straż Miejska	986
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Wod.-Kan.	994

SZPITALY

Wojewódzki Szpital Zespolony im. L. Rydygiera w Toruniu:
Szpital Wielospecjalistyczny,
 ul. św. Józefa 53
 - Szpitalny Oddział Ratunkowy, tel. 56 679 51 12;
 - rejestracja punktu przyjęć planowanych, tel. 56 679 31 28;
 - izba przyjęć położnicza, tel. 56 679 31 35;
 - izba przyjęć zakaźna, tel. 56 679 55 47;
 - izba przyjęć psychiatryczna, tel. 56 679 57 44;

Centrum Zdrowia Psychicznego
 - punkty zgłoszeniowo-koordynacyjne, tel. 56 679 58 11, 56 679 58 62, 56 679 57 01

Szpital Specjalistyczny dla Dzieci i Dorosłych, ul. Konstytucji 3 Maja 42
 - izba przyjęć, tel. 56 679 45 85
 - nocna i świąteczna opieka zdrowotna, rejestracja, tel. 56 679 40 40

Regionalne Centrum Stomatologii,
 ul. Konstytucji 3 Maja 42
 - rejestracja, tel. 56 679 47 02, 56 679 47 03

Stacja Pogotowia Ratunkowego,
 ul. Grudziądzka 47, tel. 56 56 623 35 48
Specjalistyczny Szpital Miejski
 ul. Batorego 17, tel. 56 610 02 09
Specjalistyczny Szpital Matopat,
 ul. Storczykowa 8, tel. 56 659 48 00
Miejska Przychodnia Specjalistyczna,
 ul. Uniwersytecka 17, tel. 56 611 99 00

POLICJA

Komenda Miejska Policji,
 ul. Grudziądzka 17,
 tel. 47 754 28 11
Komisariat Toruń-Śródmieście,
 ul. PCK 2,
 tel. 47 754 24 52
Komisariat Toruń-Rubinkowo,
 ul. Dziewulskiego 1,
 tel. 47 754 25 71
Komisariat Toruń-Podgórz,
 ul. Poznańska 127,
 tel. 47 754 24 71
Komisariat Policji w Dobrzejewicach,
 Dobrzejewice 65,
 tel. 47 754 29 00
Komisariat w Chełmży,
 ul. Sądowa 2,
 tel. 47 754 42 11

NA POMOC

Niebieska linia - pogotowie dla ofiar przemocy w rodzinie:
 tel. 801 120 002
Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży,
 tel. 116 111,
 poniedziałek - niedziela, godz. 12-02

Telefon zaufania w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie, tel. 56 622 00 00,
 poniedziałek-piątek, godz. 19-21.
Telefon zaufania HIV/AIDS, tel. 801 888 448, 22 692 82 26, poniedziałek-piątek i każda trzecia sobota miesiąca, godz. 9-21.

INFORMACJE

Ośrodek Informacji Turystycznej w Toruniu, ul. Szeroka 43,
 tel. 56 621 09 31, visittorun.com
Informacja kolejowa, tel. 19 757
Intercity: tel. 703 200 200
Przewozy Regionalne, tel. 703 202 020
Arriva, tel. 703 302 333
Infolinia kolejowa dla osób niepełnosprawnych,
 tel. 800 022 222 (stacjonarne),
 tel. 22 47 32 354 (komórkowe).
Arriva Bus, telefoniczny rozkład jazdy,
 tel. 703 302 333
MZK Toruń, rozkład jazdy:
 mzk-torun.pl
 Informacja o rzeczach pozostawionych w autobusach i tramwajach MZK:
 tel. 56 612 18 41

INTERWENCJE

Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt w Toruniu, ul. Przybyszewskiego 3,
 tel. 56 622 48 87,
 telefon interwencyjny: 666 683 377
Ekopatrol Straży Miejskiej,
 tel. 56 62 25 877, tel. alarmowy: 986

REKLAMA

0011465072

POLSKA
NATAK



OGLĄDAJ

TVP | info

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI




KRÓTKO

MAŁOPOLSKA

Handlowali narkotykami i bronią

Policjanci Centralnego Biura Śledczego Policji i funkcjonariusze Warmińsko-Mazurskiego Oddziału Straży Granicznej zatrzymali trzy osoby podejrzane o udział w gangu zajmującym się przemytem narkotyków. W trakcie działań zabezpieczono m.in. ponad 60 kilogramów narkotyków i broń.

Akcję przeprowadzono w województwie małopolskim. Zatrzymani to mężczyźni w wieku od 32 do 43 lat. Z ustaleń śledczych wynika, że dodatkowo mężczyźni są

powiązani ze środowiskiem pseudokibiców jednego z krakowskich klubów sportowych.

Śledczy ustalili, że zatrzymani odpowiadali za organizację przemytu narkotyków z krajów Europy Zachodniej - w tym Holandii, Belgii i Hiszpanii - do Polski. Szacuje się, że w ramach ich działalności do kraju mogło trafić około 1,5 tony nielegalnych substancji.

Za udział w zorganizowanej grupie przestępczej i przemyt znacznych ilości narkotyków zatrzymanym grozi kara do 12 lat więzienia.

WROCLAW

Grzegorz Braun w prokuraturze



Grzegorz Braun stawiał się wczoraj na przesłuchanie w Prokuraturze Okręgowej we Wrocławiu. Po kilkunastu minutach oświadczył, że złożył wniosek o wyłączenie prokuratora prowadzącego postępowanie ws. pozbawienia wolności lekarki Gizeli Jagielskiej. Przesłuchanie przerwano. Po przerwie Braun się nie stawiał.

POMORSKIE

Śmiertelnie postrzelił kolegę

W gminie Trąbki Wielkie (woj. pomorskie) podczas nocnego polowania 47-letni mężczyzna został śmiertelnie postrzelony przez swojego kolegę. Szczegóły tragedii są wyjaśniane przez śledczych.

Jak przekazał PAP asp. Karol Kościuk z Komendy Powiatowej Policji w Pruszczu Gdańskim, do wypadku doszło w sobotę późnym wieczorem

w miejscowości Graniczna Wieś. Mężczyźni brali udział we wspólnym polowaniu.

Myśliwy, który oddał śmiertelny strzał, został zatrzymany. Na razie śledczy nie udzielają więcej informacji w tej sprawie.

Do tragicznego zdarzenia odniósł się Polski Związek Łowiecki, który wyraził gotowość do współpracy z organami ścigania.

WIELKANOCNE ZAKUPY

Z Barometru Providenta wynika, że 20,4 proc. Polaków planuje wydać na tegoroczną Wielkanoc mniej niż w ubiegłym roku. Wskazując planowany budżet, najczęściej, bo 21,6 proc. osób, podało przedział 201-450 zł, a 21 proc. 451-600 zł. Respondenci w wieku od 18 do 34 lat chcą wydać najmniej - do 200 zł. Polacy powyżej 65. roku życia najczęściej wymieniali najwyższe sumy przekraczające 1500 zł.

Premier: Polska potrafi twardo negocjować. Umowa podpisana

Oprac. Anna Nagel
Łódź

- Polska będzie przygotowana na odparcie ataku na współczesnym polu walki - zapowiedział premier Donald Tusk po podpisaniu umowy między Wojskowymi Zakładami Lotniczymi nr 1 i amerykańskim koncernem Lockheed Martin.

Wczoraj w Łodzi odbyła się uroczystość podpisania umowy między Wojskowymi Zakładami Lotniczymi nr 1 i amerykańskim koncernem Lockheed Martin, dotycząca serwisowania w Polsce amerykańskich śmigłowców szturmowych AH-64 Apache. Polska zamówiła 96 takich maszyn w nowoczesnej wersji AH-64E Guardian. Zawarcie zobowiązań offsetowych wynika z umowy podpisanej w sierpniu 2024 roku, opiewającej na około 10,8 miliarda USD.

- To niezwykle moment, kiedy Wojskowe Zakłady Lotnicze w Łodzi uzyskują możliwość serwisowania Apache'ów, ale też innych śmigłowców, które służą w polskiej armii - podkreślił Władysław Kosiniak-Kamysz, szef MON, podczas uroczystości.

Jak mówił, silna polska armia, dobrze wyposażony żołnierz Wojska Polskiego to gwarancja bezpieczeństwa. - 96 Apache'ów to druga na świecie armia śmigłowców bojowych produkcji amerykańskiej, zaraz po Stanach



Władysław Kosiniak-Kamysz: Silna polska armia, dobrze wyposażony żołnierz Wojska Polskiego to gwarancja bezpieczeństwa

Zjednoczonych. Nikt nie będzie miał większej - powiedział Kosiniak-Kamysz.

Dodał, że ta inwestycja wynika z potrzeb i ze strategii rozwoju sił zbrojnych RP. - Apache towarzyszą wojskom lądowym. My budujemy największą armię wojsk lądowych w Europie. Już dzisiaj, po Turcji, w tej części świata jesteśmy drudzy, a w całym NATO trzeci - podkreślił minister.

- Nie da się zorganizować wielkiej armii, wielkich sił lądowych bez odpowiedniego zabezpieczenia z powietrza. Apache będą w służbie sił lądowych, więc to samo pokazuje ich rodzaj działania i ich umiejętności - zaznaczył Kosiniak-Kamysz.

”

Nie rozumiem, jaki jest polski interes w wizycie prezydent Karola Nawrockiego na Węgrzech

Radosław Sikorski, szef MSZ

- Prawdziwe relacje sojusznicze są zbudowane na prawdzie i obopólnym interesie - powiedział premier Donald Tusk. Podkreślił też, że rząd stawia bezpieczeństwo Polaków na pierwszym miejscu, czego dowodami mają być m.in. projekt Polska Zbrojna oraz unijna pożyczka SAFE. - Dzięki właśnie tej decyzji będziemy mogli uwolnić środki z innych miejsc, z polskiego budżetu, aby kontynuować i respektować wszystkie elementy współpracy z naszymi sojusznikami z drugiej strony Atlantyku - stwierdził premier.

- Cieszę się, że powoli wszyscy zaczynają rozumieć, że Polska jest partnerem nie tylko bardzo lojalnym, ale też wymagającym - powiedział Tusk.

Jednocześnie oświadczył, że nie ma żadnego konfliktu interesów między państwami NATO. - Z tego miejsca mogą też głośno powiedzieć, tak aby te słowa dotarły wszędzie, gdzie to możliwe: i do Moskwy, i do Waszyngtonu, do Kijowa, do stolic europejskich, a nawet do Budapesztu - my tu, w Polsce, naprawdę wiemy, kto jest sojusznikiem - podkreślił.

Tusk zapewnił, że Polska potrafi rozróżnić sojusznika od wroga, dlatego z satysfakcją patrzy na podpisanie w poniedziałek umowy. - To po raz kolejny potwierdza, że Polska potrafi walczyć o swoje interesy. Robi to z godnością, nigdy na kolanach i z dobrym rozpoznaniem - dodał szef rządu. PAP

Karol Nawrocki: Polacy kochają Węgrów, ale nienawidzą Władimira Putina, który jest zbrodniarzem wojennym

Oprac. Anna Nagel
Przemysł

- Przyjaźń polsko-węgierska trwa i będzie trwać, ale jak to w przyjaźni, są rzeczy, w których się nie zgadzamy - powiedział Karol Nawrocki po spotkaniu z prezydentem Węgier Tamaselem Sulyokiem.

Wczoraj prezydenci Polski i Węgier spotkali się w Przemyslu, by wziąć udział w obchodach Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej.

Podczas wystąpień dla mediów Nawrocki podkreślił, że przyjaźń obu państw i narodów sięga głęboko w przeszłość. Przypominał m.in. wspólnych królów Polski i Węgier, wspólnych bohaterów narodowych oraz akty przyjaźni w historii XX wieku.

- Misją moją i pana prezydenta jest to, żeby przyjaźń narodów nie stała się obiektem krótkotrwałych politycznych drgań - powiedział Nawrocki, zapewniając, że polsko-węgierska przyjaźń „trwa i będzie trwać”.

Prezydent podkreślił, że oba narody łączy m.in. pragnienie bycia w Unii Europejskiej, ale także troska o jej stan. - Jak to przyjaciele, tak w przyjaźni musimy mieć świadomość, że nie ze wszystkim się zgadzamy. Są sprawy, w których zgadzamy się, że się nie zgadzamy. Dla Polski Władimir Putin i Federacja Rosyjska jest zagrożeniem egzystencjalnym tak jak bolszewicy w roku 1920. Polacy kochają Węgrów, nienawidzą Władimira Putina, który jest zbrodniarzem wo-

jennym i nikim więcej - oświadczył Nawrocki. - Natomiast państwa dokonują swoich wyborów dyplomatycznych - zaznaczył.

Węgierski prezydent podkreślił, że przyjaźń między Węgrami a Polską jest integralną częścią naszej kultury narodowej. Jak oceniał, nie jest ona nigdy zależna od aktualnej polityki. - Polsko-węgierska przyjaźń jest czymś nadzwyczajnym w Europie, niecodziennym i bardzo głęboko zakorzenionym - dodał. PAP

Samolot zderzył się na lotnisku z wozem straży pożarnej. Zginęły dwie osoby

Kazimierz Sikorski
USA

Pierwszy i drugi pilot zginęli, a dwie osoby odniosły obrażenia, gdy na nowojorskim lotnisku LaGuardia kanadyjski samolot zderzył się na pasie startowym z wozem strażackim portu.

Do zdarzenia doszło w niedzielę wieczorem miejscowego czasu. Samolot linii Air Canada, który przyleciał do Nowego Jorku z Montrealu, uderzył w wóz strażacki, który brał udział w innym zdarzeniu na lotnisku. Prząd samolotu uległ zniszczeniu. Specjaliści orzekli, że uszkodzenia były poważne.

Nie żyje dwóch pilotów, a rannych zostało kilkunastu

pasażerów. Ranni zostali również dwaj członkowie personelu straży pożarnej.

Liczne filmy nagrane przez świadków zdarzenia i opublikowane w mediach społecznościowych pokazują samolot z poważnymi uszkodzeniami części dziobowej.

Na pokładzie maszyny było 72 pasażerów i czterech członków załogi. Samolot należał do linii Air Canada był obsługiwany przez linię Jazz.

W ubiegłym roku LaGuardia obsłużyła ponad 30 milionów pasażerów. Łącznie z trzech głównych portów (poza LaGuardia to także lotnisko im. Johna F. Kennedy'ego oraz Newark Liberty) obsługujących obszar Nowego Jorku korzysta rocznie blisko 150 milionów osób.

PAP



Samolot zderzył się z wozem strażackim w trakcie lądowania na lotnisku LaGuardia w Nowym Jorku

Atak ukraińskich dronów na port przeładunkowy ropy

Oprac. Alina Mazurska
Rosja

Atak dronów spowodował pożar w rosyjskim terminalu eksportowym ropy naftowej w Primorsku, który jest największym takim punktem przeładunkowym nad Morzem Bałtyckim.

„W porcie Primorsk uszkodzono zbiornik z paliwem. Doszło do pożaru” - napisał w komunikatorze Telegram gubernator obwodu leningradzkiego Aleksandr Drozdzenko. Nie podał, kto stoi za tym nalotem, natomiast ukraińskie media twierdzą, że port zaatakowały ukraińskie bezzałogowce.

Łącznie w nocy z niedzieli na poniedziałek siły rosyjskie przechwyciły lub zniszczyły 249 dronów - poinformowało ministerstwo obrony Rosji, do-

dając, że bezzałogowce zneutralizowano m.in. w obwodach moskiewskim, leningradzkim i kurskim.

Infrastruktura portu Primorsk służy do eksportu oleju napędowego wysokiego gatunku i ropy naftowej Urals, która jest flagowym rosyjskim surowcem eksportowym. Ponad 1 mln baryłek ropy dziennie trafia przez ten terminal na Bałtyku na rynki światowe. Według ukraińskich mediów terminal ten obsługuje także flotę cieni, czyli wysłużone tankowce, których Rosja używa do transportu ropy w celu omięcia zachodnich sankcji.

Infrastruktura w Primorsku była na celowniku ukraińskich dronów we wrześniu 2025 roku, kiedy nalot spowodował przerwanie załadunku ropy. PAP

Donald Trump odracza atak na irańskie elektrownie

Oprac. Karolina Wrońska
Iran

Prezydent USA Donald Trump napisał w poniedziałek w serwisie Truth Social, że poinstruował ministerstwo obrony, by o pięć dni odroczyło wszelkie amerykańskie ataki na irańskie elektrownie. Uzasadnił to postępowaniem w negocjacjach.

Trump poinformował we wpisie pisanym wielkimi literami, że przez ostatnie dwa dni przeprowadził „bardzo dobre i produktywnie rozmowy dotyczące całkowitego rozwiązania działań wojennych na Bliskim Wschodzie”.

„W oparciu o ton tych głębokich, szczegółowych i konstruktywnych rozmów, które będą trwać przez cały tydzień, poinstruowałem ministerstwo wojny (obrony - PAP), aby odroczyło wszelkie ataki na irańskie elektrownie i infrastrukturę energetyczną o pięć dni pod warunkiem pomyślnego przebiegu trwających spotkań i dyskusji” - napisał prezydent USA na swoim portalu społecznościowym.

W sobotę Trump zapowiedział, że irańskie elektrownie staną się celem ataków, jeśli Teheran nie otworzy całkowicie Cieśniny Ormuz dla ruchu statków w ciągu 48 godzin. Termin ten upłynął po północy z niedzieli na poniedziałek czasu polskiego.



Stany Zjednoczone starają się ponownie otworzyć Cieśninę Ormuz dla dostaw surowców energetycznych

Prezydent USA nie podał szczegółów rozmów ani z kim są prowadzone. Jeszcze w niedzielę przedstawiciele jego administracji, w tym ambasador przy ONZ Michael Waltz, podtrzymywali groźby Trumpa, nie wykluczając nawet uderzeń na elektrownię jądrową w Buszehrze.

Tuż przed zamieszczeniem wpisu przez Trumpa szef MSZ Omanu Badr al-Busaidi, który przed wojną pośredniczył w rozmowach USA z Iranem, napisał na platformie X, że jego kraju „intensywnie pracuje nad wdrożeniem rozwiązań zapewniających bezpieczną żeglugę przez Cieśninę Ormuz”.

Zapowiedź Trumpa w sprawie uderzenia przez USA na elektrownie w Iranie wywołała duże obawy, w tym ze strony popierających wojnę działaczy irańskiej opozycji na emigracji. Jedną z najbardziej prominentnych działaczek opozycji, Masih Alineżad, w niedzielę zaapelowała do Trumpa, by odwołał

Irańska opozycjonistka apeluje: Uderzenie Amerykanów nie doprowadzi do obalenia reżimu w Teheranie

plany. Argumentowała, że uderzą one tylko w zwykłych Irańczyków i nie doprowadzą do obalenia reżimu w Teheranie.

Sekretarz generalny ONZ Antonio Guterres ostrzegł, że uderzenia te mogą stanowić zbrodnie wojenne. Sam Trump twierdził wcześniej, że takie ataki uniemożliwiłyby odbudowę kraju po wojnie.

W reakcji na wpis Trumpa z poniedziałku ceny ropy naftowej znacząco zmalowały. Cena ropy Brent spadła w ciągu kilku minut ze 108 do 96 dolarów za baryłkę, choć potem odbiła do poziomu 101 dolarów.

PAP

Premier Wielkiej Brytanii: Podpalenie karetek społeczności żydowskiej to antysemicki atak

Oprac. Anna Nagel
Wlk. Brytania

Premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer powiedział wczoraj, że podpalenie czterech karetek pogotowia przy synagodze w północnym Londynie i należących do społeczności żydowskiej to „głęboko szokujący antysemicki atak”.

Do podpalenia doszło w nocy z niedzieli na poniedziałek w dzielnicy Golders Green.

„Myślami jestem ze społeczności żydowską, która budzi się rano i słyszy te przerażające wiadomości. W naszym społeczeństwie nie ma miejsca dla antysemityzmu” - napisał Starmer na platformie X.

Wcześniej policja przekazała informację o wszczęciu śledztwa w sprawie podpalenia czterech



Podpalone zostały cztery karetki

pojazdów. Podkreślono, że atak jest traktowany jako „przestępstwo z nienawiści na tle antysemickim”.

Na nagraniach z monitoringu widać trzech zamaskowanych mężczyzn, którzy oblewają pojazd benzyną i podpalają je.

Straż pożarna poinformowała, że od ognia zajęły się butle z tlenem w karetkach, które eksplodowały. W efekcie w pobliskich budynkach mieszkalnych kilka szyb wyleciało z okien.

- Atak na pojazdy ratujące życie, które zaparkowano na parkingu synagogi, jest szczególnie przerażający i szokuje naszą społeczność, która i tak doświadcza narastającego strachu przed aktami antysemityzmu w Wielkiej Brytanii - powiedział cytowany przez portal Times of Israel lokalny radny Dean Cohen. - Najwyższy czas, aby władze się obudziły i robiły więcej, by uporać się z tą szerzącą się nienawiścią - dodał.

Od czasu rozpoczęcia ofensywy armii Izraela w Strefie Gazy, która była reakcją na atak palestyńskiej organizacji terrorystycznej Hamas w październiku 2023 roku, na całym świecie od-

notowano wzrost liczby ataków na Żydów i obiekty żydowskie.

Mark Gardner, dyrektor generalny Community Security Trust, organizacji doradzającej w kwestiach bezpieczeństwa około 290 tysięcy Żydów mieszkających w Wielkiej Brytanii, uważa, że istnieje „oczywiste podobieństwo do niedawnych antysemickich podpalen w Liege, Rotterdamie i Amsterdamie”.

Najpoważniejszym incydem antysemickim w Wielkiej Brytanii w 2025 roku był terrorystyczny atak w Manchesterze. W dniu święta Jom Kipur urodzony w Syrii obywatel brytyjski wjechał w pieszych przy lokalnej synagodze, a następnie zaatakował ich nożem. Zginęły trzy osoby, a napastnika zastrzeliła policja. Sprawca ataku deklorował wierność dżihadystycznemu Państwu Islamskiemu.

PAP

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,72

EURO
1 EUR

4,28

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,70

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,94

JEN
100 JPY

2,33

DANE WG NBP Z DNIA 23.03.2026, G. 12:00

PRACA DODATKOWE OBOWIĄZKI DLA FIRM I RYZYKO WYSOKICH KAR FINANSOWYCH

Nadchodzi nowa epoka w pensjach

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Polska jest zobowiązana do wdrożenia unijnej dyrektywy dotyczącej raportowania luki płacowej do 7 czerwca. Nowy obowiązek obejmie docelowo wszystkich pracodawców zatrudniających co najmniej 100 osób.

Ignorowanie tych zmian to dla pracodawców ryzyko grzywny od 3000 do 50 000 złotych. - Po wdrożeniu dyrektywy pracownik otrzyma do ręki „twardy dowód” w postaci własnego raportu, co znacznie ułatwi mu ewentualne dochodzenie roszczeń przed sądem - twierdzi Olga Szczepańska, analityczka biznesowa w Symfonii, firmie, która produkuje oprogramowanie m.in. dla biur rachunkowych.

Do 7 czerwca 2026 r. Polska musi wdrożyć Dyrektywę UE 2023/970, która zmienia zasady równej płacy z etycznego postulatu w twardy wymóg raportowy. Dla firm zatrudniających co najmniej 100 pracowników oznacza to obowiązek raportowania luki płacowej i konieczność analizy nie tylko płacy zasadniczej, ale i wszelkich premii, bonusów czy dodatków.

Ignorowanie zmian w przepisach to dla firm ryzyko grzywny od 3000 do 50 000 zł

Pierwsze sprawozdania (za okres od 7 czerwca do 31 grudnia 2026 r.) złożą podmioty zatrudniające powyżej 150 pracowników, a jeśli nieuzasadniona luka płacowa przekroczy 5%, pracodawców czeka obowiązkowa, wspólna ocena wynagrodzeń ze związkami zawodowymi lub przedstawicielami pracowników. Ignorowanie tych zmian to ryzyko grzywny od 3000 do 50 000 zł, jednak sprawne przygotowanie się do nowych przepisów to szansa na zbudowanie kultury opartej na zaufaniu i obiektywnych kryteriach.

- Nadchodzące zmiany w raportowaniu luki płacowej to coś znacznie więcej niż kolejna tabela w Excelu. Fundamentem jest tu Dyrektywa (UE) 2023/970, która raz

na zawsze urealnić zasadę „równa płaca za pracę o tej samej wartości”. Polska ma czas na jej wdrożenie do 7 czerwca 2026 roku, a Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej położyło już na stole konkretny projekt ustawy (UC 127). Choć dokument jest obecnie na etapie konsultacji społecznych, nie radzę czekać na jego ostateczny podpis. Kształt przepisów jest już na tyle klarowny, że daje nam zielone światło do audytu wewnętrznych struktur. Musimy pamiętać o jednym - obowiązek równego wynagradzania to nie nowość, on już teraz wynika z Kodeksu pracy. Nowe przepisy po prostu dodają do tego wymiar transparentności i raportowania. Czas przestać traktować równość płac jako „dobrą praktykę”, a zacząć postrzegać ją jako mierzalny element strategii biznesowej - twierdzi Olga Szczepańska.

Harmonogram raportowania luki płacowej zależy od wielkości firmy. Pierwsze sprawozdania będą składać pracodawcy zatrudniający 150 osób i więcej

Obowiązek raportowania luki płacowej obejmie docelowo wszystkich pracodawców zatrudniających co najmniej 100 osób. Firmy zatrudniające mniej niż ten pułap mogą raportować lukę płacową dobrowolnie, np. w celu budowania wizerunku odpowiedzialnego pracodawcy.

Zgodnie z przyjętym harmonogramem pierwsze sprawozdania (dla firm 150+ pracowników) będą składane do 7 czerwca 2027 r. i obejmą dane za okres od 7 czerwca 2026 r. do 31 grudnia 2026 r. To skrócony pierwszy okres rozliczeniowy - kolejne raporty będą obejmować już pełne lata kalendarzowe.

Firmy zatrudniające od 100 do 149 pracowników mają więcej czasu - ich pierwszy obowiązkowy raport przypada dopiero na 7 czerwca 2031 r., jednak nie oznacza to, że mogą odkładać przygotowania na ostatnią chwilę - procesy kadrowe i systemy wynagradzania wymagają odpowiedniego przygotowania z wyprzedzeniem.



Niedługo firmy będą musiały przygotowywać tzw. raporty o luce płacowej, a jeśli nie zlikwidują nierówności w pensjach, mogą otrzymać karę od 3 do 50 tys. zł

Jeśli pracodawca nie przekaże wymaganych danych na czas, organ monitorujący wezwie go do szybkiego uzupełnienia braków.

Oto co musi zawierać raport luki płacowej (według projektu ustawy UC 127):

- różnice w wynagrodzeniach kobiet i mężczyzn - zarówno w ujęciu średniej, jak i mediany. Oba wskaźniki są ważne, bo średnia jest wrażliwa na wartości skrajne, a mediana pokazuje „środek” rozkładu wynagrodzeń;
- wynagrodzenia zmienne - czyli informacje o średnich poziomach premii, nagród, bonusów i innych dodatków pieniężnych lub rzeczowych;
- strukturę wynagrodzeń w podziale na kwartyle płacowe - czyli jaka jest proporcja kobiet i mężczyzn w czterech przedziałach wynagrodzeń (od najniższych do najwyższych). To jeden z ważniejszych wskaźników, bo może wykazać nadreprezentację (wrażną anomalie) którejs z płci na lepiej płatnych stanowiskach;
- kategorie pracowników - raport nie opiera się na nazwach stanowisk, ale na kategoriach powstałych po wartościowaniu stanowisk. Prawidłowe przypisanie pracowników do kategorii to jeden z najtrudniejszych etapów przygotowania;
- proporcje kobiet i mężczyzn wśród osób otrzymujących wynagrodzenie.

Część danych o luce płacowej będzie mogła być udostępniona pracownikom

Dane z raportu nie pozostają wyłącznie wewnętrzną informacją pracodawcy. Część z nich może być udostępniana pracownikom, przekazywana właściwym instytucjom, a wybrane wskaźniki upubliczniane, np. na stronie internetowej pracodawcy.

- Logistyka raportowania luki płacowej będzie oparta na pełnej cyfryzacji. Dokumenty będziemy składać wyłącznie online, korzystając ze specjalnego narzędzia informatycznego przygotowanego przez prezesa Głównego Urzędu Statystycznego we współpracy z organem monitorującym. Choć na ostateczne wytyczne techniczne musimy jeszcze poczekać - dodaje Olga Szczepańska.

Największym wyzwaniem dla firm może być pracochłonny proces zbierania i strukturyzowania danych. Warto również przejrzeć strukturę płacową między innymi pod kątem spójności składników, w tym który składnik jest stały, a który zmienny. Niedookreślony dodatek albo dyskryminujące zapisy premiowe powinny być zastąpione takimi, które zapewnią zgodność z przepisami.

- Jeśli dane wskażą lukę płacową na poziomie co najmniej 5%, wchodzimy w obszar tzw. wspólnej oceny wynagrodzeń. To nie jest „miękką” rekomendacja - to obligatoryjna, sformalizowana procedura, którą należy przeprowadzić ramię

w ramię z przedstawicielami pracowników lub związkami zawodowymi. Warto jednak zrozumieć, że ten „mechanizm korygujący” nie uruchamia się automatycznie przy każdym odchyleniu - muszą wystąpić łączne trzy przesłanki. Po pierwsze, luka płacowa przekracza 5% w choćby jednej kategorii pracowników. Po drugie, pracodawca nie jest w stanie uzasadnić tej różnicy obiektywnymi, neutralnymi płciowo kryteriami. Po trzecie, pracodawca nie podjął działań zaradczych w ciągu 6 miesięcy od przekazania sprawozdania z luki płacowej - wyjaśnia Olga Szczepańska.

Według projektu ustawy wspólna ocena wynagrodzeń to sformalizowana procedura audytowa, w ramach której pracodawca - działając w ścisłym porozumieniu z przedstawicielami pracowników (związkami zawodowymi lub delegatami załogi) - dokonuje szczegółowej analizy przyczyn występowania luki płacowej. Cel jest jeden: stworzenie i wdrożenie wiążącego planu naprawczego.

Przygotowanie do raportowania nie musi oznaczać setek godzin spędzonych nad ręcznym przeliczaniem arkuszy. MRPIPS udostępniło dwa bezpłatne, ogólnodostępne narzędzia:

- narzędzie do wartościowania stanowisk - pozwala ocenić wagę i wartość pracy na poszczególnych stanowiskach. Znajdziesz je w zakładce „Wartościowanie pracy” na stronach resortu;

• aplikacja do mierzenia nierówności płacowych - pozwala szybko zweryfikować, czy i w jakich obszarach twoja organizacja odbiega od normy; umożliwia wczesne zidentyfikowanie problemów i wprowadzenie korekty.

Pracownik otrzyma do ręki „twardy dowód” w postaci własnego raportu, co znacznie ułatwi mu dochodzenie roszczeń przed sądem

Oczywiście będzie można korzystać też z komercyjnych narzędzi.

Projekt ustawy wskazuje konkretne przypadki, za które może grozić kara i są to między innymi:

- brak raportu luki płacowej mimo ciążącego obowiązku;
- zakaz ujawniania przez pracowników wysokości swojego wynagrodzenia (np. przez zapisy w umowie);
- nieudzielenie pracownikowi informacji o jego poziomie wynagrodzenia i średnich zarobkach w tej samej kategorii;
- brak wykonania wartościowania stanowisk pracy;
- nieudostępnienie pracownikom zasad ustalania wynagrodzeń i jego wzrostu;
- nieprzeprowadzenie wspólnej oceny wynagrodzeń - mimo takiego obowiązku;
- brak działań naprawczych mimo wyraźnej i nieuzasadnionej luki płacowej.

Wysokość kary to od 3000 zł do nawet 50 000 złotych za każde z powyższych wykroczeń. I choć nowe kary wejdą w życie po 7 czerwca 2026 roku, warto pamiętać, że odpowiedzialność odszkodowawcza za naruszenie zasady równej płacy obowiązuje w Kodeksie pracy już teraz.

- Różnica polega na tym, że po wdrożeniu dyrektywy pracownik otrzyma do ręki „twardy dowód” w postaci własnego raportu, co znacznie ułatwi mu dochodzenie roszczeń przed sądem - twierdzi Olga Szczepańska, analityczka biznesowa w Symfonii.

©©

GIEŁDA ŻNIWA W BANKACH

Inwestorzy mogą liczyć na rekordowe dywidendy

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Banki w Polsce w ubiegłym roku zanotowały rekordowe wyniki. Jednocześnie KNF w większości przypadków zgadza się na duże wypłaty dla akcjonariuszy.

Łącznie według różnych szacunków do inwestorów może trafić nawet 25 mld zł. Ten rok może nie być jednak już tak rekordowy, ale pewności nie ma.

Dwa największe banki nie zawiadają inwestorów i Skarbu Państwa

Rekordowe wyniki sektora bankowego w 2025 r. tworzą bardzo dobrą bazę do tegorocznych wypłat dla akcjonariuszy. Zysk netto całego sektora zbliżył się do 48-49 mld zł, co było jednym z najlepszych wyników w historii. Tak wysoka rentowność wynikała przede wszystkim z utrzymujących się przez znaczną część roku wysokich stóp procentowych, które wspierały marże odsetkowe banków. To właśnie te wyniki finansowe będą podstawą do wypłat dywidend w 2026 r., dlatego inwestorzy mogą liczyć na relatywnie wysokie dywidendy z sektora - powiedział Strefie Biznesu Mikołaj Sobierajski, analityk XTB.

Łączna wypłata dywidendy przez PKO Bank Polski i Bank Pekao z zysków za 2025 rok (wypłacana w 2026 r.) jest prognozowana na bardzo wysokim poziomie, wynikającym z wysokich zysków. Szacuje się, że przy wypłacie 75% zysku, PKO BP może przeznaczyć na ten cel ponad 7,5 mld zł, a Pekao już podało, że chce wypłacić kwotę zbliżoną do 5,19 mld zł, co łącznie może przekroczyć 12,7 mld zł.

Bank Pekao zarekomendował bowiem przeznaczenie na dywidendę 5,19 mld zł z zysku netto za 2025 r., wynoszącego 6,92 mld zł, co oznacza wypłatę 19,77 zł na akcję, zaś 1,73 mld zł chce przesunąć na kapitał rezerwowy. To oznacza, że do głównego akcjonariusza, jakim jest PZU (20 proc. akcji), trafi ponad 1,037 mld zł, a do PFR (12,8 proc. akcji) ponad 664 mln zł.

Z kolei lider rynku poinformował, że intencją PKO BP jest wypłata dywidendy w 2026

roku, a rekordowy wynik oraz silna pozycja kapitałowa umożliwiają bankowi wypłatę 75 proc. dywidendy z zysku za 2025 rok. Zysk nieskonsolidowany banku wyniósł 10,24 mld zł. Zakładając więc podział zysku na maksymalnym, dopuszczonym przez nadzór poziomie 75 proc. (około 7,5 mld zł), potencjalna dywidenda wyniesie około 6,14 zł na akcję. Jeżeli nic się nie zmieni, to oznacza, że bezpośrednio do Skarbu Państwa jako głównego udziałowca (29,43 proc. akcji), trafi ponad 2,259 mld zł.

Oczywiście, ostateczne decyzje będą podejmować walne zgromadzenia akcjonariuszy zarówno w przypadku tych dwóch banków, jak i pozostałych notowanych na GPW w Warszawie.

Jak sytuacja wygląda w przypadku pozostałych banków?

ING Bank Śląski również otrzymał indywidualne zalecenie KNF. Komisja wskazała, że bank spełnia wymogi do wypłaty dywidendy na poziomie do 75 proc. zysku netto za 2025 rok.

Bank przypomniał wcześniej, że zamierza zarekomendować walnemu zgromadzeniu podjęcie uchwały o przeznaczeniu na wypłatę dywidendy kwoty około 75 proc. zysku jednostkowego za 2025 rok. Intencja zarządu jest więc zgodna z otrzymanym zaleceniem KNF.

W ujęciu jednostkowym zysk netto ING BSK w 2025 r. wyniósł 4 633 mln zł wobec 4 369 mln zł zysku rok wcześniej. Jeżeli walne zgromadzenie akcjonariuszy nie zmieni rekomendacji, to do podziału będzie ponad 3,475 mld zł.

W ubiegłym roku ING BSK również przekazał 75 proc. zysku netto (3,28 mld zł) co dało 25,18 zł brutto na jedną akcję.

Z kolei Bank Handlowy (Citi Handlowy) również może wypłacić do 75 proc. zysku jako dywidendę za 2025 rok.

Należy jednak pamiętać, że bank w ubiegłym roku na poczet zaliczki dywidendy przeznaczył już 448 551 276,72 zł. Zaliczka na poczet dywidendy na jedną akcję wynosiła 3,44 zł brutto. Ostatecznie wyniki za ubiegły rok dopiero poznamy.



Banki w Polsce mają za sobą rekordowy rok. Do akcjonariuszy może trafić nawet 25 mld zł dywidend, choć wyniki w 2026 r. mogą być już słabsze

Santander Bank Polska otrzymał indywidualne zalecenie KNF, która stwierdziła, że bank, w zakresie podstawowych kryteriów polityki dywidendowej, spełnia wymagania kwalifikujące do wypłaty do 50% dywidendy z zysku za 2025 r. Jednak dodatkowo, po uwzględnieniu jakości portfela kredytowego banku, mierzonej udziałem należności niepracujących w łącznym portfelu należności sektora niefinansowego, z uwzględnieniem instrumentów dłużnych, stopa możliwej wypłaty dywidendy, z uwagi na dobrą jakość kredytową, została podwyższona do 75 proc.

Czy w tym roku wysokość dywidendy będzie zbliżona do ubiegłorocznej? 15 kwietnia 2025 r. zwyczajne walne zgromadzenie Santander Bank Polska podjęło kluczową uchwałę o wypłacie dywidendy w wysokości 46,37 zł na akcję. Przy liczbie akcji (102 189 314 sztuk), bank przekazał akcjonariuszom wtedy łącznie blisko 4,74 mld zł z 5,2 mld zł zysku netto (czyli ponad 90 proc.). Jeżeli w ubiegłym roku bank rósł co najmniej tak jak rynek to zysk będzie większy, ale dywidenda może okazać się nieco niższa.

Inaczej jest w przypadku BNP Paribas Bank Polska. Zarząd zarekomendował niedawno, aby z zysku netto za 2025 roku w wysokości 3,01 mld zł przeznaczyć na wypłatę dywidendy kwotę ok. 1,51 mld zł, co dałoby 10,2 zł dywidendy na akcję. Z kolei pozostała kwota, czyli 1,5 mld zł ma trafić na kapitał rezerwowo. Zarząd banku zamierza ustalić

terminu prawa do dywidendy na 23 kwietnia oraz terminu wypłaty dywidendy na 11 maja.

Co ciekawe, bank otrzymał od KNF indywidualne zalecenie dywidendowe na rok 2026, w którym zalecił niewypłacanie dywidendy z zysku w wysokości większej niż 75 proc.

Jako zarząd wierzymy, że poziom 50 proc. jest poziomem właściwym. Pozostawienie połowy zysku w bazie kapitałowej banku będzie czynnikiem wzmacniającym nas, dającym większy komfort zarówno naszym klientom, jak i inwestorom, ale przede wszystkim umożliwiającym realizację celów wzrostowych - tłumaczył prezes Przemek Gdański podczas niedawnej konferencji prasowej.

Warto jednak zaznaczyć, że w przypadku tego banku sytuacja i tak jest lepsza, bo przed rokiem BNP Paribas Bank Polska wypłacił dywidendę w wysokości 1,16 mld zł, tj. 7,86 zł na jedną akcję.

Nigdy nie mów nigdy, ale mam szczerą nadzieję, że akcjonariusze przychylią się do rekomendacji zarządu, chociaż ostateczna decyzja pozostaje w pełni w ich rękach - dodał, odnosząc się do pytania, czy dywidenda za 2025 rok nie powinna być wyższa.

Banki, które może by chciały, ale nie mogą

Na GPW mamy jeszcze kilka banków, które wykazują zyski, ale z pewnych względów nie chcą, lub nie mogą dzielić się swoimi zyskami.

Jednym z nich jest mBank, który co prawda otrzymał, podobnie jak inne banki indywi-

idualne zalecenie KNF dotyczące polityki dywidendowej, w którym podano, że bank spełnia wymogi do wypłaty dywidendy na poziomie do 75 proc. zysku za 2025 rok, ale ten już wcześniej sygnalizował, że nie planuje wypłacić dywidendy. We wrześniu ubiegłego roku mBank podało, że chce regularnie wypłacać dywidendę począwszy od zysku netto za 2026 rok. Celem tego działania jest stopniowo rosnący wskaźnik wypłaty dywidendy od 30 proc. w pierwszym roku do 75 proc. w ostatnim roku horyzontu strategicznego.

Natomiast Alior Bank może wypłacić dywidendę, ale nie większą niż 50 proc. wypracowanego zysku.

Bank przypomniał, że zaliczył do funduszy własnych zysk netto, osiągnięty w pierwszym półroczu 2025 r. w kwocie 570 871 683 zł na poziomie jednostkowym oraz w kwocie 557 943 458 zł na poziomie skonsolidowanym.

Natomiast akcjonariusze Banku Millennium zdecydują podczas walnego zgromadzenia zwołanego na 30 marca br. o niewypłacaniu dywidendy i przeznaczeniu całości zysku netto za rok 2025 w kwocie 1,12 mld zł na kapitał rezerwowo.

W przypadku BOŚ Banku sytuacja może powtórzyć się z ubiegłego roku, kiedy akcjonariusze banku zdecydowali, że zysk netto za 2024 rok w wysokości 73,45 mln zł nie został wypłacony w formie dywidendy, lecz w całości przeznaczony na kapitał zapasowy.

Co dalej z wynikami banków?

Rekordowy rok 2025 był w dużej mierze efektem bardzo sprzyjającego otoczenia makroekonomicznego dla banków. W ostatnich kwartałach ubiegłego roku dynamika wyników zaczęła już stopniowo spowalniać wraz ze spadkiem stóp procentowych.

Rynek oczekiwał kontynuacji cyklu obniżek w 2026 r., choć napięcia geopolityczne na Bliskim Wschodzie i wzrost cen ropy mogą utrzymać presję inflacyjną i skłonić Narodowy Bank Polski do bardziej ostrożnej polityki monetarnej. Ale nawet przy stabilizacji stóp procentowych pozostają one dziś wyraźnie niższe niż w szczytowym okresie 2025 r.,

co stopniowo będzie ograniczać przychody odsetkowe banków. Niższe stopy procentowe z jednej strony zmniejszą marże banków, ale z drugiej poprawią zdolność kredytową gospodarstw domowych i mogą wspierać akcję kredytową. Większy wolumen udzielanych kredytów może częściowo kompensować spadek przychodów wynikający z niższych stóp procentowych, jednak trudno oczekiwać, aby w pełni zastąpił efekt rekordowych marż z poprzedniego roku - uważa Sobierajski.

Dodatkowym czynnikiem ograniczającym przyszłe zyski są wyższe obciążenia podatkowe, w tym podwyższony CIT, który bezpośrednio obniża wynik netto banków. To z kolei oznacza mniejszą pulę zysków możliwych do przeznaczenia na dywidendy w kolejnych latach. Sam sektor sygnalizuje już, że przychody i zyski w 2026 r. mogą być wyraźnie niższe niż w rekordowym 2025 r.

Ubiegły rok był bardzo dobry dla banków. W tym roku są przed nami pewne wyzwania i Związek Banków Polskich oszacował, że z tytułu niższych stóp procentowych zysk banków spadnie o około 18 procent, a z tytułu wyższego CIT-u o 13 procent. Jak to dodać, to jest znaczący spadek z mniej więcej 45 miliardów złotych do około 30 miliardów w tym roku. Duży spadek, bo jest to ponad 30 procent - powiedziała prezes Banku Handlowego Elżbieta Czetwertyńska, podczas niedawnego Forum Bankowego.

Dlatego obecny sezon dywidendowy można traktować jako szczyt cyklu, przynajmniej na razie.

Dywidendy wypłacane w 2026 r. odzwierciedlają rekordowe zyski z poprzedniego roku, ale w kolejnych latach inwestorzy powinni przygotować się na bardziej umiarkowany poziom wypłat, wynikający z normalizacji marż i wyższych obciążeń podatkowych. Polski sektor bankowy pozostaje jednak dobrze skapitalizowany i stabilny, a niektóre banki z dużą bazą klientów, dywersyfikacją przychodów i efektywnym zarządzaniem ryzykiem mogą utrzymać solidne wyniki oraz atrakcyjne dywidendy w kolejnych latach - podsumował Mikołaj Sobierajski. ©

TURYSTYKA / ŚWIAT POLKA PO 20 LATACH W DUBAJU MÓWI WPROST

„Przygotujcie się na ciężką orkę”

Emil Hoff
emil.hoff@polskapress.pl

„Dubajskie życie to ułuda, która trwa tylko do momentu, kiedy coś pójdzie nie tak” - mówi pani Patrycja, która obserwuje rzeczywistość emiratu już od dwóch dekad.

W rozmowie ze Strefą Biznesu zdradza, z jakimi problemami muszą borykać się zarówno szeregowi pracownicy, jak i prezesi wielkich firm, którzy podjęli się realizacji projektów w Dubaju. Wojna z Iranem zakończyła dubajski sen, ale Patrycja dowodzi, że tak naprawdę zawsze był on tylko złudzeniem. Przekonajcie się, jak wygląda Dubaj bez pozłoty.

Dubaj odarty z pozłoty. Polka opowiada, jak naprawdę żyje się i pracuje w ZEA

Patrycja to Polka, która ponad 20 lat temu przeniosła się z wybrzeża Bałtyku nad Zatokę Perską, do Dubaju. Traktuje emirat jako doskonałą bazę wypadową do podróży po Azji, o których zawsze marzyła. W Dubaju mieszka i studiuje zdalnie homeopatię na uczelniach amerykańskich i kanadyjskich.

Dziś chce zabrać głos i rozwiać mity na temat emiratu, który wielu Polaków, także inwestorów, postrzega jako bajkową krainę bogactwa, gdzie pieniądze praktycznie rosną na drzewach i leżą na ulicy. Patrycja wie jednak, że rzeczywistość jest inna, i nie szczędzi krytyki pod adresem Dubaju i całych ZEA.

Czemu Patrycja chce krytykować Dubaj? Zaczęło się niewinnie - od historyjki opublikowanej w Internecie, jak to turystka uratowała tonącego kotka przy dubajskim nabrzeżu. Zachwycili się uczestnicy wycieczki, zachwylił się organizator i cały Facebook. A Patrycja aż się zagotowała, bo wie i widzi na co dzień, że los kotów w Dubaju to prawdziwy koszmar i nie wystarczy zalajkować post na FB, żeby coś zmienić.

Patrycja stara się ratować zwierzęta w Dubaju i to od zwierząt zaczęła się jej złość na emirat, ale na nich się nie kończy. O nie. Patrycja postanowiła wreszcie wyłożyć kawę na ławę i opowiedzieć mi, jak naprawdę wyglądają porządki w Dubaju, co kryje się pod pozłotą, jak żyją prawdziwi ludzie i jak robi się interesy w głębokim cieniu kolosalnych inwestorów. Mówi z perspektywy 20 lat doświadczeń własnych

i cudzych, zebranych dzięki rozbudowanej sieci kontaktów, głównie w środowisku imigrantów z różnych stron świata, robotników, przedsiębiorców małych i dużych.

Zanim zaczniemy. Dubaj zmienia się przez wojnę z Iranem

O dubajskich porządkach rozmawiałem z panią Patrycją jeszcze przed wybuchem najnowszej wojny w rejonie Zatoki Perskiej. Wydaje się, że konflikt ten będzie miał odczuwalny wpływ na przyszłość emiratu, chociaż zmiany nie nastąpią od razu. Patrycja opowiedziała mi, jak sytuacja w emiracie wyglądała w kilka dni po pierwszych atakach.

Strefa Biznesu: W mediach tradycyjnych i społecznościowych Dubaj praktycznie stoi w ogniu, a jak pani to widzi, jak naprawdę jest na miejscu?

Patrycja: Na ten moment naprawdę nic tu się nie dzieje. Oczywiście nikt nie może przewidzieć, co się stanie dalej, ale wiadomo już, że ZEA nie są głównym celem ataku Iranu. Mieliśmy kilka ataków dronowych, wycelowanych w ambasadę amerykańską, ale to nic wielkiego. Na Ukrainie codziennie jest 400 takich ataków. Myślę, że jakby sytuacja miała eskalować, to by już dawno eskalowała.

Na razie władzom ZEA udało się przechwycić większość pocisków i dronów nadlatujących z Iranu. Czy to wzmacnia poczucie bezpieczeństwa?

Na pewno ZEA są przygotowane na bardzo różne scenariusze, które nam, zwykłym ludziom, nawet nie przychochodzą do głowy. Właśnie teraz się okazało, że od dawna monitorują sytuację w regionie, przygotowują się do obrony i radzą sobie z przechwytywaniem pocisków bardzo dobrze. Mają 7-poziomowy system zabezpieczeń, a jeden z podsystemów jest tak drogi, że dysponuje nim tylko pięć krajów na całym świecie.

A jak sobie radzą z informowaniem obywateli o sytuacji?

Jesteśmy dobrze informowani, dowództwo obrony robi live'y z informacjami i instrukcjami. Wczoraj mieliśmy tylko jedno ostrzeżenie o ataku. Dostaliśmy komunikat na komórkę, żeby się schronić, a potem drugi, że już jest bezpiecznie. Poza tym wszyscy chodzą normalnie do pracy, biznesy działają normalnie. System edukacji funkcjonuje jak zwykle i żadne zmiany nie



Polka mieszkająca w Dubaju od 20 lat obala mity i pokazuje, jak naprawdę wygląda prowadzenie biznesu w emiracie

są planowane. Łańcuchy dostaw nie są zakłócone, ceny też nie mają jakoś szczególnie wzrosnąć, a nieuzasadnione podwyżki będą korygowane. Tak mówi dowództwo i władze.

Tak jest teraz, a czy na początku doszło w Dubaju do wybuchu paniki?

Na początku tak. Wiele osób spanikowało i zamiast słuchać informacji i instrukcji od dowództwa obrony, rzuciło się do ucieczki, pojechało na granicę z Omanem, by tam złapać jakieś loty, zupełnie bez planu. Dla mnie to nie do uwierzenia, w jakim strachu żyją ludzie, jak zupełnie nie mają umiejętności oceny sytuacji, zupełnie porzucają zdrowy rozsądek. I niestety cierpiały na tym zwierzęta, bo ludzie szykujący się do natychmiastowego wylotu często po prostu porzucali swoje domowe zwierzęta. Kliniki weterynaryjne były przerażone, bo dostały mnóstwo telefonów z pytaniami o koszt eutanazji zupełnie zdrowych zwierząt. Po prostu ci spanikowani ludzie nie byli w stanie nic innego wymyślić. Aż mi niedobrze, gdy słyszę o czymś takim. Ci ludzie są całkiem nieprzygotowani do dorosłego życia, i jeszcze dali fatalny przykład swoim dzieciom. A to wszystko przez dezinformację.

Wiele macie fake newsów o aktualnej sytuacji?

Pewnie ok. 90 proc. informacji o tym, co się tutaj dzieje, to fejki. Widziałam mnóstwo fejków w Internecie, stworzonych przy użyciu AI. Np. filmy, jak płonie Burj Khalifa. Wcale nie płonie. I jeszcze influencerzy też się popisali, robili filmiki z lądowania w swoim kraju po opuszczeniu ZEA, jakby uciekli przed tsunami, wybuchem wulkanu i końcem świata. A tu było tylko kilka dronów i nikomu nic się nie stało, była może jedna ofiara w Abu Zabi. Jak mówiałam,

na Ukrainie jest 400 takich ataków dziennie.

Nie ma powrotu do pięknego snu

Choć z relacji pani Patrycji wynika, że życie codzienne w Dubaju bardzo szybko wróciło do normy, eksperci ekonomiczni i biznesowi przewidują, że atak Iranu na emirat będzie miał istotny wpływ na przyszłość gospodarczą ZEA.

„The Economist” zauważa, że dawniej Dubaj uważany był za wyspę bezpieczeństwa, której napięcia w regionie nie dotyczyły i gdzie można spokojnie prowadzić biznesy bez martwienia się o ryzyko zewnętrzne. Tymczasem bezpośrednia agresja Iranu, rozsyłane na komórki ostrzeżenia o atakach rakietowych, pospieszne ewakuacje, nagłe zamknięcie lotnisk, wywołane odłamkami pocisków i dronów pożary w znanych hotelach i centrach biznesowych - to wszystko pokazało dobitnie, że ZEA leżą jednak w strefie zagrożonej konfliktami, co będzie miało wpływ na decyzje inwestycyjne zagranicznych podmiotów. Piękny dubajski sen został gwałtownie przerwany i nie ma do niego powrotu. Koszty ubezpieczeń od ryzyka politycznego staną się częścią rzeczywistości wszystkich, którzy chcą w Dubaju rozwijać swoje biznesy.

„Bloomberg” przewiduje, że potencjalne ryzyko ataków może na stałe wypędzić z emiratu zamożnych ekspatów (jak to miało miejsce w Hongkongu w czasie pandemii COVID-19) i powstrzymać turystów przed planowaniem zimowych urlopów na Zatokę Perską. To z kolei może spowolnić lub zatrzymać boom gospodarczy i zmusić część z wielomilionowej rzeszy migrantów ekonomicznych do opuszczenia Dubaju.

Janan Ganesh, piszący dla „Financial Timesa”, jest bardziej optymistyczny i wskazuje, że Dubaj to naturalne centrum komunikacyjne wielobie-

gunowego świata i prędko nie straci tej pozycji choćby z uwagi na gigantyczną (sięgającą 90 proc. ludności) populację imigrantów i specyficzną kulturę imigrancką, do której łatwo się zaadoptować przybyszom ze wszystkich zakątków świata.

Nie ulega wątpliwości, że życie i praca w Dubaju zmieniają się. Dlatego ponownie oddaję głos pani Patrycji, która malowniczo opisuje porządki panujące w emiracie i całych ZEA jeszcze przed wybuchem wojny, kiedy dubajski sen nadal trwał - ale nawet wtedy był ułudą! Przekonajcie się, co kryje się pod dubajską pozłotą.

Strefa Biznesu: Jak pani trafiła do ZEA?

Pani Patrycja: Zawsze mnie ciągnęło do świata, żeby odkryć i poznać te rzeczy, o których czytałem mi tata i które widziałam w telewizji. Swoją karierę i pracę zaczęłam w zupełnie innym miejscu, ale mocno ciągnęło mnie w ten rejon. Dubaj to pępek świata, wszędzie stamtąd blisko: na cały Bliski Wschód, na Malediwy i Seszele, do Afryki Północnej i Europy. Ostatecznie trafiłam do Dubaju na leczenie zapalenia migdałków. W tamtych czasach Dubaj miał klimat niemal uzdrowski, było ciepło i sucho. Całymi dniami spacerowałam po plaży i zapalenie szybko mi przeszło. Dziś takie spacerowanie już niemożliwe - plaże są prywatne, wszędzie kurorty, restauracje. Przez tych 20 lat bardzo wiele się zmieniło.

Jak wyglądał Dubaj 20 lat temu?

Było zupełnie inaczej niż teraz. Przede wszystkim mniej ludzi. Obecnie miasto jest przeludnione, infrastruktura nie zaspokaja potrzeb wszystkich mieszkańców, nie daje już rady. Wtedy nie było problemów z transportem albo znalezieniem mieszkania w dobrej cenie. W ogóle ceny i płace były inne. Myślę, że pensje w przeliczeniu były ze dwa razy większe niż teraz i proporcjonalne do stanowiska.

Wielka różnorodność przybyszów z całego świata jest podobno siłą Dubaju.

Kiedyś tak było. Ludzie przyjeżdżali zewsząd, ale Dubaj był przyjazny i tolerancyjny. Łatwiej było nawiązywać kontakty i relacje międzyludzkie. Ludzie mieli hobby i zainteresowania. Można było odnaleźć się w jakiejś grupie i spędzać czas wartościowo, a nie

tylko chodzić na zakupy i drinki, jak jest teraz. Teraz tłumy w Dubaju są anonimowe, każdy tylko stara się przetrwać na stanowisku, unikać kłopotów, konsumować owoce sukcesu, jeśli jakiś odniósł.

Skąd więc te wszystkie negatywne zmiany?

Oczywiście zawsze wszystko się zmienia, ale powoli. A w Dubaju mieliśmy ostre cięcie: COVID. W ZEA kiepsko sobie radzono z pandemią, nie było planu, który brałby pod uwagę potrzeby i dobro wszystkich, także imigrantów. Cały plan walki z pandemią był w istocie planem minimalizacji strat finansowych, a los maluczkich nikogo nie obchodził. Powiedziałyby, że wtedy wszystkie problemy przyspieszyły, nasiliły się.

Czy w takim razie owi maluczcy nie próbowali zmienić decyzji władz?

Nie. W Dubaju i innych emiratach panuje dyktatura. Emir może wstać i zarządzić, że od teraz jest tak i tak, jutro może zarządzić co innego, a pojutrze wrócić do tego, co jest dziś. Właśnie w okresie pandemii władze skorzystały ze swojego wszechwładztwa i wprowadziły szereg rozwiązań, ograniczeń praw obywateli i ułatwień dla rządu, które obowiązują do dziś i są wykonywane przeciw zwykłym ludziom, szeregowym pracownikom. Restrykcje pojawiły się z dnia na dzień i często się zmieniały. Nikt nie przejmował się ich wpływem na życie zwykłych ludzi.

No właśnie - jak się teraz żyje w Dubaju?

Na krawędzi. Panuje zasada „hire and fire”, łatwo znaleźć zatrudnienie, ale jeszcze łatwiej je stracić. Nie ma ochrony pracowników, prawo pracy niby jest, ale w praktyce tylko rodowitym Dubajczykom może coś wywalczyć w sądzie. Imigranci boją się apelować czy stawiać władzom nawet w obliczu oczywistej krzywdy.

Co za to grozi?

Strata pracy od zaraz. Razem z pracą traci się wszystko, bo wiza pracownicza wygasa i trzeba się wynosić z kraju. Jak ktoś liczy, że dubajski pracodawca dotrzyma umowy, w której są zapisy np. o odprowie i wykupieniu dla pracownika biletów powrotnych do domu, to może się przeliczyć. Kontrakty są traktowane po macoszemu.

Ceny prądu niszczą polski przemysł. Fala ucieczki firm jest nieuchronna

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Polskie firmy płacą prawie trzykrotnie więcej niż ich konkurenci w USA i Chinach.

To realne ryzyko spadku produkcji i relokacji zakładów - mówi w rozmowie ze Strefą Biznesu Mateusz Dzieduszycki, prezes ETIC. Jak dodaje, obecne ceny to efekt wieloletnich błędów systemowych i błędnej oceny OZE, które podnoszą koszty przemysłu energochłonnego.

Trzy warstwy błędów systemowych

Mateusz Dzieduszycki wskazuje, że wysokie ceny energii to efekt złożonych błędów systemowych, które nakładały się przez ostatnie 15 lat. Pierwszym wskazywanym przez Dzieduszyckiego jest błąd polityczny UE, polegający na masowym subsydiowaniu OZE bez zapewnienia stabilnej mocy bazowej.

- Magazyny energii nie są tu systemowym rozwiązaniem: mogą ułatwić przełączenia między źródłami, ale wymagają ogromnych nakładów i nigdy nie zastąpią stabilnej mocy bazowej. Co więcej, OZE z magazynem ma gorszy EROI niż bez niego, bo część wyprodukowanej energii

jest tracona w procesie magazynowania i oddawania - mówi.

- Płacimy podwójnie: za OZE i za infrastrukturę backup, która i tak nie rozwiązuje problemu czysty i bezwzględnych tygodni zimą - dodaje.

Drugim błędem jest regulacyjny, czyli obecna forma systemu ETS, która karze europejski przemysł bezsymetrycznego mechanizmu wobec importu z USA i Chin. Trzeci błąd ma charakter inwestycyjny, a chodzi o marginalizację energetyki jądrowej, zwłaszcza po katastrofie w Fukushima, zamknięta Europa drogę do taniej i stabilnej energii bazowej.

- Efekt: polskie firmy płacą ~205 EUR/MWh, konkurenci z USA i Chin - 45-50 EUR/MWh - podkreśla Dzieduszycki.

Raport ETIC wskazuje również na problem uproszczonej oceny cyklu życia źródeł energii (LCA), która przez lata faworyzowała OZE kosztem energetyki jądrowej. W praktyce unię regulacje nie uwzględniały pełnych kosztów systemowych OZE, takich jak infrastruktura sieciowa, rezerwy mocy czy bilansowanie. Jednocześnie atom obciążano wszystkimi kosztami cyklu życia, w tym utylizacją odpadów.

- Przemysł energochłonny nie ma dostępu do taniej energii

bazowej i albo przenosi produkcję, albo bankrutuje - wskazuje prezes ETIC i zaznacza, że dodatkowo taksonomia UE przez lata wykluczała atom z zielonego finansowania, podnosząc koszt kapitałowy dla projektów jądrowych.

Dlaczego atom ma priorytet nad OZE

Dzieduszycki tłumaczy, że raport nie postuluje eliminacji OZE, lecz wskazuje priorytet energetyki jądrowej jako stabilnej bazy w miksie. Polska potrzebuje energii pracującej 24/7, niezależnej od pogody. - To nie jest „atom zamiast OZE”, to kwestia kolejności i roli w miksie. OZE powinny uzupełniać miks, nie go fundować. Atom dostarcza energię o niskiej emisyjności i przewidywalnym koszcie przez 60-80 lat eksploatacji. Bez energii jądrowej Polska nie spełni jednocześnie trzech warunków Złotego Trójkąta: dostępności cenowej, bezpieczeństwa dostaw i czystości - podkreśla.

Raport zwraca uwagę na zagrożenia geopolityczne wynikające z dominacji Chin w produkcji paneli PV i surowców niezbędnych do OZE. Polska, inwestując w OZE bez atomu i biogazu, może zastąpić zależność energetyczną od Rosji zależno-



FOT. ADAM JANKOWSKI

- To nie jest „atom zamiast OZE”. To kwestia kolejności i roli w miksie energetycznym - tłumaczy Dzieduszycki

ścią od Pekinu. - Ponad 80 proc. globalnej produkcji paneli fotowoltaicznych pochodzi z Chin lub jest od nich zależna surowcowo. W scenariuszu konfliktu o Tajwan lub eskalacji sankcji, Europa traci zdolność do utrzymania i rozbudowy kluczowej infrastruktury energetycznej - zaznacza Dzieduszycki.

EROI, TCO i koszty inwestycji

Prezes ETIC tłumaczy, że niższy wskaźnik EROI i wysokie całkowite koszty posiadania (TCO) źródeł OZE przekładają się na wyższe ceny energii. Nowoczesne elektrownie jądrowe mają EROI rzędu 75:1, farmy wiatrowe onshore - 20:1, a PV w warunkach polskich - jeszcze niższy. - Dodanie magazynów

do OZE pogarsza EROI, bo część energii jest tracona w cyklu ładowania i oddawania. Gdy liczymy uczciwie TCO systemu elektroenergetycznego opartego na OZE vs. atomie, różnica jest dramatyczna. - Dlaczego kraje z dużym udziałem atomu mają niższe ceny energii przemysłowej.

Prezes proponuje badanie modeli finansowania, takich jak model SaHo, w którym przedsiębiorstwa stają się współwłaścicielami elektrowni i odbierają energię po koszcie wytworzenia, bez marży.

Złoty Trójkąt i decyzje kluczowe dla przyszłości

ETIC rekomenduje stosowanie Złotego Trójkąta, czyli oceny decyzji energetycznych pod ką-

tem dostępności cenowej, bezpieczeństwa dostaw i czystości. Dotychczas UE miała faworyzować „czystość” kosztem pozostałych kryteriów.

- Każda decyzja regulacyjna i inwestycyjna powinna być oceniana pod kątem wszystkich trzech wierzchołków. W praktyce oznacza to: powrót atomu do taksonomii bez warunków, reforma ETS chroniąca europejski przemysł przed dumpingiem emisyjnym oraz krajowe plany energetyczne budowane wokół kosztu systemowego, nie jednostkowego LCOE - podkreśla prezes ETIC.

Jego zdaniem najbliższe dwa lata będą decydujące dla konkurencyjności przemysłu w Polsce. Pierwsza decyzja dotyczy kontraktu EPC dla EJ1 w Lubiatowie-Kopalino, druga wyboru technologii i partnera dla EJ2, a trzecia kształtu Krajowego Planu Energii i reformy ETS, w tym mechanizmu CBAM.

- Okno 2026-2027 to ostatni moment, by wpisać się w decyzje budżetowe UE perspektywy 2028-2034. Jeśli Polska nie wynegocjuje ochrony dla przemysłu energochłonnego, fala delokalizacji jest nieuchronna - ostrzeża Mateusz Dzieduszycki, prezes ETIC.

©@

DROBNE

Zdrowie

STOMATOLOGIA

NAPRAWA Protez Wyszyńskiego
11A/61 tel. 56 645 45 72

Usługi

KOMPUTEROWE

514-042-236. Informatyk z dojazdem.

PORZĄDKOWE

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń, bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski przetargi

nasze komunikaty.pl

REKLAMA 0011485048

PRYWATNA SPECJALISTYCZNA PRAKTYKA LEKARSKA

GABINET PSYCHIATRYCZNY
ARKADIUSZ SZMANDA
87-100 Toruń,
ul. Stefana Srebrnego 1
rejestracja
tel. 56 62 10 811, 516 138 555
wizyty domowe 601 959 392

AUTOPROMOCJA 0010738838

Zlec nekrologi, ogłoszenia drobne, życzenia

ROLNICZE

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz
600539790

REKLAMA 0011486115

„ALPA”
Zakład i Dom Pogrzebowy

Nowa Główna Siedziba:
Toruń: ul. M. C. Skłodowskiej 41
ul. Podgórna 16
ul. Okólna 30
tel. 56/62-226-59
fax 56/66-11-239
CAŁĄ DOBĘ www.alpa.com.pl

- Transport ciała na terenie kraju i Europy;
- Załatwianie formalności pogrzebowych;
- Kremacje, ekshumacje;
- Odzież i dewocjonalia
- Wieńce i wiązanki
- Sprzedaż nagrobków;
- Możliwość wyboru kolorystyki strojów żałobników;
- Z szacunkiem i zaangażowaniem spełniamy ostatnią posługę.

REKLAMA 0011489349

REZONANS MAGNETYCZNY
7 DNI W TYGODNIU
ODPŁATNIE I W RAMACH UMOWY Z NFZ
OPIS BADANIA W CIĄGU OKOŁO 10 DNI

„TOMOGRAF” Rejestracja badań odpłatnych:
ul. Kościuszki 71, Toruń 601 261 986, 22 276 24 40
rejestracja@tomograf.torun.pl www.tomograf.torun.pl

REKLAMA 0011499004

„Dla Boga żyłaś, dla przyjaciół byłaś, dla nas zawsze zostaniesz”

Panu
Tadeuszowi Petrykowskiemu
Wiceprezesowi Spółdzielni Mieszkaniowej „PROANT”

najszczerze wyrazy współczucia z powodu śmierci

Żony
składają

Rada Nadzorcza, Zarząd i Administracja

Biuro ogłoszeń
Nowości Dziennika Toruńskiego:
Toruń, czynne: pn.-pt. 8-16
ul Grudziądzka 46-48, tel. 606 537 137
e-mail: lukasz.kopanski@polskapress.pl



To nie inni mają was określać – to wy macie myśleć o sobie dobrze



Joanna Koroniewska na Instagramie Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Julia Wieniawa ma nowego chłopaka?

Celebrytka została przypadkowo uchwyciona na nagraniu jednej z internetek, spacerując pod rękę z tajemniczym mężczyzną. Jak ustalił Pudelek, to Hervé Matthys – 30-letni belgijski piłkarz, występujący na pozycji obrońcy w Motorze Lublin. Z klubem związany jest od stycznia 2025 r., a jego imponujący wzrost 186 cm z pewnością przyciąga uwagę.

Iga Świątek zapozowała z gwiazdorem

Tenisistka ostatnio w Miami spotkała gwiazdora rocka – Jona Bon Jovi. W social mediach wrzuciła wspólne zdjęcie. „Ciekawostka: kupiłam winyl »Slippery When Wet« podczas turnieju w Toronto w 2019 roku i ma on szczególnie miejsce w moim sercu. Cu-downnie było cię poznać” – podpisała fotografię.

Klaudia Halejcio poskarżyła się na gosposię

Celebrytka podzieliła się w internecie nagraniem, na którym widać, jak zatrudniana przez nią pomoc domowa ją okrada. „Osoba, która doskonale wiedziała, że istnieją kamery, po prostu kradła. Od papieru toaletowego, kapsułek do prania, różnych rzeczy. Podejrzewam, że tych rzeczy było znacznie więcej. (...) I właściwie nie było dnia, w którym by czegoś nie zabierała” – napisała. I dodała: „Łączny koszt zatrudnienia takiej osoby to jest ponad 11 tysięcy złotych miesięcznie”.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Terminator: Genisys TVN Fabuła, 20:00

2029 r. John Connor stoi na czele rebeliantów, którzy walczą z cyborgami. Nie jest mu łatwo, bo musi się zmierzyć zarówno z wrogami z przeszłości, jak i z przyszłości. Wysłał zaufanego porucznika, Kyle'a Reese'a, do roku 1984, aby uratował jego matkę, Sarah Connor.

Szyfry wojny

TVP 1, 21:20
Podczas walk na Pacyfiku Amerykanie wykorzystują członków plemienia Navajo jako szyfrantów. Oficer marines dostaje rozkaz ochraniającego jednego z nich. Tajemnica kodu ma być strzeżona za wszelką cenę.

Krwawe zagadki przeszłości National Geographic, 22:00

W 1991 r., w Alpach, znaleziono mumię człowieka sprzed ponad 5 tys. lat. Naukowcy ustalają przyczynę śmierci mężczyzny, nazwanego Ötzi. Na mumii odkryli liczne rany, a także krzemienisty grot tkwiący w ramieniu. Ötzi został więc zamordowany.

Air Force One TV 4, 22:40

Prezydent USA (Harrison Ford) wraz z rodziną wraca do domu po oficjalnej wizycie w Moskwie. Rosyjscy terroryści przejmują pokład. Prezydent podejmuje walkę, by ocalić załogę, żonę, córkę i cały kraj.

KRZYŻÓWKA NR 45

Poziomo:
3) sport Tomasza Adamka,
6) tendencja w sztuce lub literaturze,
11) krach majątkowy, bankructwo,
12) dowódca wojsk kozackich,
13) wśród proszków do prania,
14) kartograficzna w atlasie,
15) nie poziom i nie pion,
16) niepoohamowane pragnienie,
17) broń artyleryjska na lawecie,
18) polski taniec ludowy,
19) dzwonek w talii kart,
21) rzeka z powieści Czesława Miłosza,
23) książkę z dramatu „Ballady na”,
26) lekka, przezroczysta tkanina,
27) człowiek o dużej wiedzy w określonej dziedzinie,
30) książka dla dzieci Ludwika Jerzego Kerna,
31) roni łyż z byle powodu,
34) stan w USA z Topeką,
38) japońska marka samochodów osobowych,
39) racja żywnościowa,
40) Bogusław, grał księdza Robaka w „Pana Tadeusza”,
41) dawne pogranicze, rubież,
42) człowiek bardzo skąpy.

Pionowo:
1) przyrząd do wykonywania ćwiczeń gimnastycznych,
2) imię Dostojewskiego, autora „Zbrodni i kary”,
3) stolica i największe miasto Malii,
4) egzotyczna roślina przyprawowa,



5) wytrawna wódka gatunkowa,
6) okręt kapitana Nemo,
7) przyjaciel Sokolego Oka,
8) Abel, holenderski żeglarz i kupiec,
9) piłkarski klub z Łodzi,
10) aureola na obrazie, nimb,
20) ... pierzasta, palma cukrowa z Azji i Australii,
22) poniesiona strata, szkoda,
24) wzór do naśladowania,

25) dawna nazwa diabła,
28) jon o ujemnym ładunku,
29) pojęcie z rachunku różniczkowego,
31) osesek skowronka lub zięby,
32) w lesie lub kościele,
33) drapieżny kot z Afryki,
35) altówka miłosna,
36) Czarne Sopy lub Irokezi,
37) mężczyzna o ciemnych włosach.

ROZWIĄZANIE NR 44

M	O	N	O	D	R	A	M	■	S	E	K	S	T	A	N	S	
I	■	A	■	E	■	■	S	Z	O	P	■	■	N	■	R	■	U
S	■	G	■	K	■	O	S	Z	■	A	F	R	O	■	K	■	D
T	R	A	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
R	■	N	■	D	■	O	■	A	■	N	■	E	■	D	■	T	■
Z	■	G	■	O	■	D	■	A	■	B	■	A	■	Z	■	A	■
■	■	O	■	A	■	L	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
E	L	Z	■	B	■	I	■	E	■	T	■	A	■	R	■	O	■
■	■	E	■	I	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
■	■	S	■	M	■	I	■	E	■	C	■	■	■	■	■	■	■
L	■	N	■	E	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
I	■	S	■	T	■	O	■	T	■	A	■	■	■	■	■	■	■
W	■	R	■	N	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
K	■	L	■	U	■	B	■	A	■	■	■	■	■	■	■	■	■
A	■	Z	■	■	■	R	■	A	■	D	■	■	■	■	■	■	■

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Wrażliwość pomoże Ci lepiej zrozumieć innych. Ale horoskop dzienny radzi, by nie brać na siebie zbyt wielu cudzych problemów.

Ryby (19.02 - 20.03)

Kreatywność będzie Twoją mocną stroną. Horoskop na dziś to wskazówka, aby wykorzystać ją przy codziennych obowiązkach.

Baran (21.03 - 19.04)

Praca i obowiązki mogą wymagać większej uwagi. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że wytrwałość szybko przyniesie efekty.

Byk (20.04 - 20.05)

Poczujesz potrzebę zmian i przygody. Horoskop dzienny mówi, że to dobry dzień na nowe doświadczenia i poszerzanie horyzontów.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Intuicja poprowadzi Cię we właściwym kierunku. Horoskop na dziś radzi zaufać sobie i nie bać się podejmowania odważnych decyzji.

Rak (22.06 - 22.07)

Harmonia w relacjach będzie najważniejsza. Horoskop dzienny na wtorek radzi postawić na kompromis i unikać niepotrzebnych sporów.

Lew (23.07 - 22.08)

Skup się na szczegółach i organizacji. Horoskop dzienny mówi, że Twoja precyzja pomoże rozwiązać problem, który od dawna Cię nurtuje.

Panna (23.08 - 22.09)

To dobry moment na działanie i pokazanie swoich umiejętności. Horoskop na dziś wróży, że pewność siebie przyniesie Ci uznanie.

Waga (23.09 - 22.10)

Emocje mogą dziś być intensywne. Horoskop dzienny na wtorek podpowiada działać tak, by drobniaki nie wytrąciły Cię z równowagi.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Komunikacja będzie kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny radzi słuchać uważnie innych i wyrażać swoje myśli jasno i bez pośpiechu.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Spokojny dzień sprzyja refleksji i planowaniu. Horoskop na dziś radzi zadbać o relacje i nie odkładać ważnych decyzji na później. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Dziś poczujesz przyływ energii i motywacji. Horoskop dzienny na wtorek to wskazówka, by skupić się na celach i unikać konfliktów.

Cztery polskie medale HMŚ w Toruniu, trochę rozczarowań

Joachim Przybył, DS
joachim.przybyl@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Polska zajęła dziewiąte miejsce w tabeli medalowej halowych mistrzostw świata 2026 w Toruniu. Klasyfikację wygrała reprezentacja USA, przed Wielką Brytanią i Włochami.

Polacy podczas trzydniowej rywalizacji w w Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń, cztery razy stanęli na podium. Jakub Szymański wygrał bieg na 60 m ppł, Pia Skrzyszowska była trzecia w tej konkurencji. Natalia Bukowiecka wywalczyła srebro w biegu na 400 m. Natomiast Kajetan Duszyński, Anna Gryc, Marcin Karolewski i Justyna Święty-Ersetic zajęli trzecie miejsce w sztafecie mieszanej 4x400 m.

Amerykanie zdobyli łącznie 18 medali, w tym pięć złotych. Zwyciężyli w męskiej i kobiecej sztafecie 4x400 m, Jordan Anthony wygrał bieg na 60 m, Cooper Lutkenhaus - na 800 m, a Chase Jackson była najlepsza w pchnięciu kulą. Brytyjczycy wywalczyli cztery medale, wszystkie złote. Keely Hodgkinson wygrała bieg na 800 m, Georgia Hunter Bell - na 1500 m, Josh Kerr - na 3000 m, a Molly Caudery skok o tyczce. Włosi zgromadzili pięć medali, w tym trzy złote: Zaynab Dosso wygrała bieg na 60 m, Nadia Battocletti na 3000 m, a Andy Diaz Hernandez był najlepszy w trójskoku. Medalami podzielili się reprezentanci 32 krajów.

Jako jedne z ostatnich rywalizację w Toruniu kończyły m.in. reprezentantki naszego regionu. Klaudia Kazimierska z Vectry Włocławek była 6. w finale 1500 m. Do finału awansowała z drugim czasem po trudnym biegu, w którym musiała pracować nie tylko nogami, ale trochę też łokciami. - Nikt nie chciał biegu pro-



Adrianna Sułek-Schubert liczyła na medal, ale musiała zadowolić się czwartym miejscem

wadzić, a każda z rywalek chciała mieć dobrą pozycję do ataku. Było dużo chaosu, dobrze, że nikt nie upadł. Wiedziałam, że mam jeszcze siły i spokojnie czekałam na finisz - dzieliła się wrażeniami włocławianka.

W finale szybko oderwała się od stawki Birke Haylom, która właśnie pokonała Kazimierską w eliminacjach. Etiopka powiększyła przewagę do około 50 metrów, Kazimierska spokojnie trzymała się w głównej grupie.

Haylom nie wytrzymała szalonego tempa, ale Polka na przedostatnim okrążeniu straciła kontakt z czołówką i finiszowała na 6. miejscu. Wygrała Brytyjka Georgia Hunter Bell w najlepszym czasie sezonu (3:58.53).

Nawet bieg w granicach rekordu Polski nic by Kazimierskiej nie dał, do medalu trzeba było zejść poniżej czterech minut. - Jestem smutna, bo to nie była kwestia taktyki czy nastawienia, zabrakło mi sił na takie tempo. To był jeden z najmocniej obsadzonych biegów w hali w mojej konkurencji. Przyjechałam dobrze przygotowana, dałam z siebie wszystko, ale zabrakło doświadczenia. Jestem jeszcze młodą zawodniczką, będę dalej mocno pracowała i wierzę, że za jakiś czas będę biegać tak szybko jak moje finałowe rywalki w Toruniu - podsumowała Kazimierska.

Bez medalu rywalizację w pięcioboju zakończyła bydgoszczanka Adrianna Sułek-Schubert.

- Chciałabym, by toruńskie mistrzostwa były dla mnie nowym otwarciem w karierze - mówiła przed walką. - Zmiany fizjologiczne po porodzie w największym stopniu odbiły się na skokach, stopy trudniej radzą sobie ze zmęczeniem i noga tak „nie oddaje”. Skok w dal był dla mnie zawsze najprzyjemniejszy w hali, a teraz brakuje mi trochę energii. Teraz najpewniej czuję się w pchnięciu kulą - mówiła.

W tej konkurencji Sułek-Schubert doczekała się rekordu życiowego - pchnęła 14.98, wcześniej zaliczyła udany skok wzwyż - 191 cm, najlepszy wynik po macierzyńskiej przerwie. Po trzech konkurencjach była czwarta, ale jeszcze nie było przesądzone. Do prowadzącej Holenderki Sofie Dokter traciła 77 pkt, ale do trzeciej Irlandki Kate O'Connor tylko 34. Kluczowy był skok w dal. Niestety, to wciąż piąta achillesowa nasza wieloboistki. 5.98 to był dziesiąty wynik, co gorsza, dużo słabszy od konkurentek do medali. Przed ostatnią konkurencją bydgoszczanka była wciąż czwarta, ale do trzeciej Anny Hall traciła już ponad 120 pkt. Ta ostatnia była najlepsza w biegu na 800 m. Adriannie Sułek-Schubert zabrakło już sił - finiszowała na 8. miejscu. Mistrzynią świata została Dokter, przed Hall i O'Connor. Sułek-Schubert skończyła czwarta. - To dla mnie i tak „aż” czwarte miejsce. Przygotowania były szalenie trudne, musiałam podjąć radykalne decyzje, rozstałam się ze sponsorami, którzy przestali we mnie wierzyć. To było dzielenie obowiązków między byciem sportowcem, a byciem mamą - mówiła. - Idę pod prąd i tylko moi najbliżsi wiedzą, jak bardzo zawróciłam ten okręt. Oczekiwania były większe, ale też nikt nie był w mojej skórze i nie przeżył tego, co ja. Potrzebuję teraz czasu - dodała bydgoszczanka.

Po fatalnym upadku Kacper Tomasiak wrócił już do kraju

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Tomasiak jest już w Polsce. Po wypadku na skoczni w Vikersund został już wypisany ze szpitala - informuje Tomasz Grzywacz, sekretarz generalny PZN.

Tomasiak w piątek nie przeszedł kwalifikacji do sobotniego konkursu w norweskim Vikersund. W niedzielę po raz pierwszy w karierze miał wystąpić w konkursie na mamucie. Polak jako pierwszy skakał w kwalifikacjach i przy lądowaniu zaliczył upadek. Nasz reprezentant został zniesiony ze skoczni przez służby medyczne, a następnie 19-latek został niezwłocznie zbadany przez sztab medyczny.

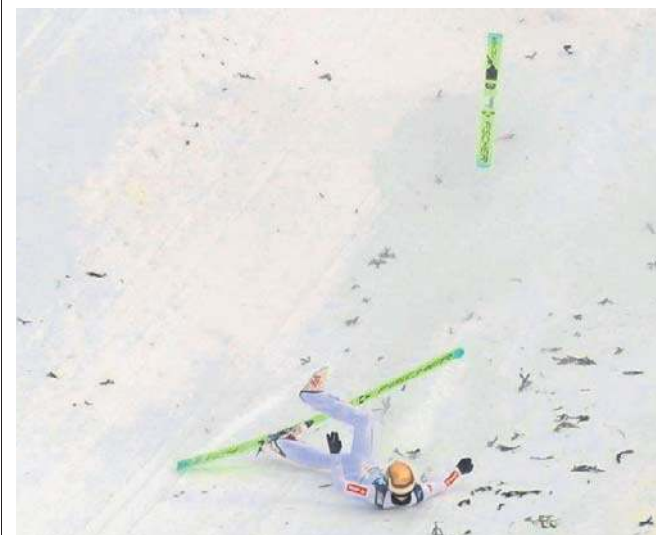
Po dokonanych oględzinach reprezentant Polski został przewieziony do szpitala. „Kacper czuje się dobrze. Przeszedł badania w szpitalu, które nie wykazały żadnych nieprawidłowości. Zostanie na noc w szpitalu na obserwacji. Kacper dziękuję

za wsparcie i mnóstwo miłych słów od kibiców” - przekazał w niedzielę wieczorem PZN na platformie X.

W poniedziałek otrzymaliśmy najnowsze informacje z PZN na temat stanu zdrowia Tomasiaka.

- Kacper jest po krótkich konsultacjach, jest właśnie wypisywany ze szpitala i jeszcze dziś wraca do Polski. Jak wróci do kraju, będzie przechodził konsultacje z lekarzami, którzy opiekują się kadrą - przekazał w rozmowie z Polska Press Tomasz Grzywacz, sekretarz generalny PZN.

Ostatnie konkursy Pucharu Świata w sezonie 2025/2026 zostaną rozegrane podczas najbliższego weekendu na mamucie skoczni w Planicy. Skład kadry na zawody w Słowenii - jak informuje nas PZN - zostanie ogłoszony prawdopodobnie we wtorek po południu. W Planicy w piątek odbędzie się konkurs indywidualny, na sobotę zaplanowano konkurs drużynowy, a w niedzielę rozegrany zostanie finałowy konkurs indywidualny.



Kacper Tomasiak w kwalifikacjach przy lądowaniu zaliczył upadek. Na szczęście jest już w Polsce

Misja barażowa rozpoczęta. Lewandowski chwali Pietuszewskiego

Jacek Czaplowski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Piłkarze powołani przez Jana Urbana zjawili się na zgrupowaniu w Warszawie. Najdalej, kolejno z Azerbejdżanu i Kataru, mieli Mateusz Kochalski z Krzysztofem Piątkiem.

- To mój najważniejszy mecz w szkoleniowej karierze - mówi przed półfinałem z Albanią Jan Urban. - W eliminacjach jak się potkniesz, to możesz odrobić. Tutaj jest gra o wszystko.

Kadrowicze w poniedziałek zakwaterowali się w warszawskim hotelu Double Tree by Hilton. Tego samego dnia na stadionie Legii zaliczyli pierwszy trening. Kolejny zaplanowano dzisiaj na godz. 17.00. Niektórzy gracze narzekają na drobne urazy po weekendowych występach. Zdrowy jest Robert Lewandowski, ale udział w meczu FC Barcelona z Rayo Vallecano zakończył po pierwszej połowie.

Kapitan kadry do Polski przyjechał swoim odrzutowcem już w niedzielę. Z racji wieku (w sierpniu skończy 38 lat) walczy

o swój ostatni, trzeci mundial w karierze. Gra w Stanach Zjednoczonych wydaje mu się być pisaną. Nawet jeśli - odpukać - Polska nie awansuje na turniej to jest duża szansa, że w tamtejszej Major Soccer League podpisze swój ostatni, duży kontrakt, gdyby tego miała mu nie zaoferować Barcelona.

- Daję sobie czas. Żadne decyzje z mojej strony dotyczące przyszłości w Barcelonie jeszcze nie zapadły - wyznał Lewandowski. W ten sam sposób wypowiedział się również na temat swojej przyszłości w reprezentacji: - Nie za-

komunikuję wam żadnej decyzji, bo jej po prostu nie znam. Na pewno po dwóch najbliższych meczach też ich nie podejmę.

Debiutanckim w szacowanym gronie kadrowiczów pojawił się zaledwie 17-letni Oskar Pietuszewski robiący furorę w portugalskim FC Porto. Kto wie, czy właśnie on nie odegra spektakularnej roli w barażach o MŚ 2026? Może już w czwartek przeciw Albanii?

Pietuszewskiego już jesienią typowano do pierwszej reprezentacji. Wtedy był zawodnikiem Jagiellonii Białystok, a Polska roz-

grywała hitowy mecz eliminacji z Holandią (1:1). Urban stwierdził, że utalentowany pomocnik ma czas i pozostawił go w kadrze U-21 Jerzego Brzęczka. Teraz nie ma już jednak na co czekać. Pietuszewski w błyskawicznie stał się bowiem ważnym graczem Porto, brylującym w praktycznie każdym meczu. W pięciu ostatnich notował gola lub asystę. W niedzielę wypracował bramkę przeciwko Bradze.

Polak robi dużo szumu na lewej stronie, z której w reprezentacji na półfinał wykruszył się pauzujący za żółtą kartką Nicola

Zalewski. Czy na jego miejsce od razu wskoczy Pietuszewski? Tego ciągle nie wiadomo.

- To młody zawodnik, wszystko przed nim. Jeśli będzie potrzebował jakiejś rady, to z chęcią mu jej udzielię, coś podpowiem. O ile oczywiście jakiegokolwiek podpowiedzi potrzebuje. To nietuzinkowy zawodnik. Cieszymy się, że kogoś takiego mamy - mówił Lewandowski.

Mecz Polska - Albania odbędzie się w czwartek (26 marca) ma PGE Narodowym. Początek o godz. 20:45, transmisja w TVP 1 TVP Sport i na tvpsport.pl.

Pracowite dni Zawiszy. Bilety na Górnika sprzedają się jak świeże bułeczki

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Niebiesko-czarni rozegrają aż siedem spotkań w trzy tygodnie. Zespół grać będzie na trzech frontach, a prawdziwym świętem będzie półfinał STS Pucharu Polski z Górnikiem Zabrze.

W sobotę Bydgoszczanie zremisowali 0:0 w Stargardzie z Kluczewią i spadli na drugie miejsce w tabeli w Betclie 3. Ligi. Do sensacyjnego lidera z Luzina tracą jednak tylko punkt i mają mecz rozegrany mniej. Tym spotkaniem zespół Adriana Stawskiego rozpoczął półfinał STS Pucharu Polski z Górnikiem Zabrze.

Już w środę (25 marca) Zawisza w 1/8 finału Pucharu Polski Kujawsko-Pomorskiego Związku Piłki Nożnej zagra w Gębicach z Notecią, wiceliderem V ligi (grupa II). Trzy dni później drużyna w lidze podejmować będzie Unię Swarzędz. 1 kwietnia niebiesko-czarnych czeka zaległy mecz z rundy jesiennej w Tuchowie z Tuchowią, a po kolejnych trzech dniach pojedynki z Pogonią. 8 kwietnia na mecz 1/2 finału STS Pucharu Polski do Bydgoszczy przyjedzie Górnik Zabrze, a w weekend 11/12 - na zakończenie maratonu - Zawisza zmierzy się w delegacji z Wybrzeżem Rewalskim Rewal. Aż 5 z 7 spotkań drużyna rozegra na wyjazdach.



Zawisza rozegra aż siedem spotkań w trzy tygodnie

- Czekają nas bardzo pracowite okresy. Przez trzy tygodnie będziemy grali co trzy dni na trzech frontach. Dysponujemy dość szeroką kadrą, ale bardzo ważne będzie właściwe zarządzanie składem. Trzeba będzie odciążać piłkarzy, którzy grają najwięcej. Dużą rolę będzie odgrywać też odpoczynek, odnowa biologiczna i dobre poukładanie spraw logistycznych bowiem czeka nas w tym czasie kilka wyjazdów - mówi Marcin Łukaszewski, dyrektor sportowy Zawiszy.

Niestety, drużyna zmaga się z urazami czołowych piłkarzy. Do Stargardu nie pojechali lider Michał Cywiński i Filip Kozłowski, najlepszy strzelec. Pierwszy z nich wznowił już treningi, zaś drugi ma przejść kolejne badania, po których będzie wiadomo, kiedy wróci na boisko.

Najbardziej prestiżowym meczem podczas marcowo-kwietniowego maratonu będzie oczywiście półfinał STS Pucharu Polski z Górnikiem Zabrze. Spotkanie zaplanowano na środę, 8 kwietnia (godz. 18). W minioną sobotę o godz. 17 ruszyła sprzedaż biletów na ten hitowy pojedynek i w ciągu niespełna 48 godzin sprzedano ich ponad 17 500.

Za niewiele ponad 2 tygodnie w Bydgoszczy szykuje się wielkie piłkarskie święto. Na trybunach zasiądzie 20 000 kibiców, z tego liczna rzesza fanów z Zabrza.

KOSZYKÓWKA

Energa znowu gorsza od Ślązy. Jutro mecz ostatniej szansy
W drugim spotkaniu pierwszej rundy play off Orlen Basket Ligi Kobiet Śląza Wrocław pokonała 80:57 Enerę Toruń. Punkty dla zespołu gości zdobyły: Johnson 9 (1), Preihs 8 (2), Kapinga Maweja 7, Batura 6, Tarkovicoca 3 (1) oraz Sagerer 9 (2), Stefańczyk 7, Śmiałek 4, Grządziela 4, Ustowska 0, Podkańska 0, Weber 0. W serii do trzech zwycięstw Wrocławianki prowadzą już 2:0. Jutro (godz. 17) w Toruniu mecz ostatniej szansy dla Energi.

KRÓTKO



KOSZYKÓWKA W II lidze wszystkie drużyny na plusie

Dopiero w przedostatniej kolejce rozgrywek fazy zasadniczej wszystkie cztery ekipy naszego regionu po raz pierwszy wygrały swoje mecze. Duże znaczenie, zwłaszcza w kontekście awansu do play off, miały zwycięstwa Pogoni Mogilno i Kamte Basked 2010 Kruszwica. Ekipa beniaminka z Mogilna pokonała GAK Port Gdynia 94:56; najwięcej punktów zdobyli: Jakub Ulczyński i Damian Szczepanik po 24, Jakub Kondraciuk i Mateusz Ziółkowski po 11. Natomiast kruszwickanie pokonali Żaka Kozalin 101:90 (Krzysztof Rosiński 22, Piotr Robak 17, Mateusz Stańczuk 15). Inne wyniki: BNG Kutno-AZS UMK Transbruk Toruń 81:84 (Damian Krużyński 31, Aleksander Griszczuk 15, Hubert Prokopowicz i Jan Szumański po 10), TKM Włocławek - Akademia Gortata Gdańsk 69:64 (Kacper Pabian 22, Goran El-Ward 16, Bartłomiej Pietras 11), Tarnovia Tarnowo Podgórze - AMW Arka Gdynia 87:66, MKK Gniezno - SMS Władysławowo 100:51, Sokół Międzychód - Energa Elbląg 80:70, Trefl II Sopot - Spójnia Vario II Stargard 111:57. W tabeli prowadzi Tarnovia przed MKK - po 52, AZS UMK - 51, Żakiem i Pogonią - po 47. (szcz)

LOTTO NIEDZIELA, 22.03

Multi Multi, godz. 22.00
1, 6, 9, 11, 12, 16, (20), 23, 25, 26, 37, 39, 45, 52, 56, 57, 62, 65, 70, 75
Kaskada, godz. 22.00
1, 2, 6, 10, 12, 13, 15, 16, 18, 20, 21, 24
Mini Lotto
9, 12, 16, 20, 24
Ekstra Pensja
1, 2, 12, 16, 19-1
Ekstra Premia
7, 16, 21, 22, 26-4
PONIEDZIAŁEK, 23.03
Multi Multi, godz. 14.00
4, 13, (20), 22, 26, 29, 33, 34, 36, 44, 47, 51, 56, 62, 66, 67, 68, 72, 75, 80
Kaskada, godz. 14.00
4, 5, 6, 7, 8, 9, 11, 13, 15, 18, 21, 22

Trochę testów, pierwsze kontuzje i prezentacje

Magdalena Zimna
magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. Pierwsze sparingi i indywidualne starty mają za sobą żużlowcy. Nie obyło się bez niespodzianek i kontuzji.

Pierwsze mecze sparingowe odejechały m.in. Pres Toruń z Falubazem. Dwa razy - u siebie i na Motoarenie - górą byli zielonogórzanie (dwukrotnie wygrali 46:44). Powodów do niepokojów w Toruniu nie ma, bo przed sezonem więcej jest testowania niż twardej walki na torze. Bardziej zmartwił wypadek i uraz Antoniego Kawczyńskiego. Junior Aniołów upadł w sparingu w Zielonej Górze i doznał kontuzji obojczyka. Młody żużlowiec jest już po zabiegu. - Po małej przygodzie na zielonogórskim torze musiałem trochę odpocząć na oddziale ortopedycznym, ale spokojnie opiekę miałem na najwyższym poziomie. Pozdrawiam przemiłą Panią Jadzię - przekazał kibicom. - Złamany obojczyk już ma się dobrze, wracam do domu, potrzebuję jeszcze małej chwili i wracam na to.

W weekend pościgali się również żużlowcy Wilków Krosno z Włóknarzem Częstochowa (54:36), Unii Leszno z PSŻ Poznań (55:35), Orła Łódź z Unią Leszno (47:43) czy Kolejarza Opole z ROW Rybnik (47:37 dla ROW na wyjeździe i 46:25 na domowym torze).

W Częstochowie odbył się również Memoriał B. Idzikow-



FOT. AGNIESZKA BIELECKA

SIATKÓWKA

W Tauron Lidze rusza play off
Dziś (g. 20) w Rzeszowie Metalikas Pałac Bydgoszcz rozpocznie walkę w play off. Rywalkami będzie ekipa DevelopRes, zwycięzca sezonu zasadniczego. Gra się do dwóch zwycięstw. Mecz w Polsat Sport 1.



Abramczyk Polonia czeka na piątkowe starcie w Toruniu, dzień wcześniej spotka się z kibicami

skiego i M. Czernego, z udziałem m.in. dwóch zawodników Abramczyk Polonii. Krzysztof Buczkowski zajął tam czwarte miejsce (12 pkt), a Szymon Woźniak był dziewiąty (7 pkt). Wygrał Bartosz Zmarzlik, przed Jakubem Miśkowiakiem i Rohanem Tungatem. Zawody Speedway Silesia Cup nieszczęśliwie zakończyły się dla Sebastiana Szostaka. Zawodnik z Włóknarza po upadku doznał złamania w obrębie kręgosłupa piersiowego oraz szyi. Uraz nie wymaga leczenia operacyjnego, ale żużlowca czeka przerwa i rehabilitacja - poinformował częstochowski klub.

W najbliższych dniach ścigać będzie jeszcze więcej.

Dziś (g. 15.30) Pres Toruń na Motoarenie spotka się w sparingu z Bayersystem GKM na Motoarenie, dzień później obie drużyny pościgają się na torze GKM (15.30). W środę po sparingu kibiców w Grudziądzu czeka spotkanie z drużyną w grudziądzkim Centrum Kultury Teatr.

W piątek 27 marca w Toruniu odbędzie się turniej pożegnalny Adriana Miedzińskiego. Będzie to mecz derby ekipy Pres z Abramczyk Polonią. Bydgoszczanie stawiają się na Motoarenie w swoim optymalnym składzie. W ekipie gospodarzy zabraknie Mikkeła Michelsena i Patryka Dudka, a wolne miejsca mają zająć Jan Kvech i Chris Holder.

W niedzielę w Bydgoszczy odbędzie się z kolei Kryterium Asów Polskich Lig Żużlowych, z udziałem zawodników miejscowej Polonii i czołowych żużlowców klubów PGE Ekstraligi.

Bydgoscy żużlowcy już szykują się do jazdy, a kibiców czekają dodatkowe atrakcje. Na czwartek Polonia zaplanowała spotkanie w kibicami. - Dobrze by było się spotkać! Dlatego zapraszamy Was na prezentację zespołu w czwartek, 26 marca, godz. 18.00. Widzimy się na stadionie, wejście na Nową Trybunę. Po prezentacji otwarty parking - przekazał bydgoski klub.

Noteć była drużyną i wygrała ważny mecz

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Zespół KSK Qemetica Noteć Inowrocław odniósł bardzo ważne zwycięstwo w rozgrywkach I ligi.

QEMETICA NOTEĆ INOWROCLAW - POLONIA WARSZAWA 79:67 (31:18, 12:20, 15:16, 21:13)
Qemetica Noteć: Mitrović 17 (2), Rompa 12, Sobiech 11, Trubacz 9 (3), Frye 6 (1) - Lis 16 (1), Harris 4, Ciesielski 2, Czujkowski 2, Grzesiak 0, Styczeń 0, Stryjewski 0.
Polonia: Sullinger 23 (4), Robinson 12 (2), Malisa 8 (1), Duda 8, Pułkoczek 4 - Zalewski 7 (2),

Niemiec 3 (1), Osirski 2, Trzybicki 0, Borowski, Poradzki 0.

Inowrocławianie chcieli przezwyciężyć serię trzech porażek i powiększyć dystans nad strefą spadkową.

Podopieczni Krzysztofa Szubargi świetnie zaczęli spotkanie. Pierwsza kwarta była wręcz popisowa w ich wykonaniu. Niestety, potem jakość gry gospodarzy - przede wszystkim skuteczność - spadła. Polonia doścignęła Noteć i rozgorzała zacięta walka o zwycięstwo. Inowrocławianie popisali się

jednak skuteczną końcówką i odnieśli cenne zwycięstwo.

Gospodarze pokazali się jako drużyna - lepiej zbierali piłki (35-30) i mieli więcej asyst (20-12). Dobrze zaprezentowali się rezerwowi, którzy zdobyli dwa razy więcej punktów niż poloniści (24-12). Skuteczność z gry była na porównywalnym poziomie (44 procent - 42 proc.), ale koszykarze Noteći o wiele lepiej wykorzystywali osobiste (89 proc. - 52 proc.).

W następnej kolejce, już w środę, Noteć zagra u siebie z Kotwicą Kołobrzeg.